Nr. 39. Poznań, środa, 2 października 1929. Rocznik 10.



Organ Związku Organizacyj Przemysłu Graficznego i Wydawniczego w Polsce
z siedzibą w Warszawie,
zrzeszającego Organizacje Województw: Krakowskiego, Lwowskiego, Łódzkiego, Pomorskiego, Poznańskiego, Śląskiego i Warszawskiego.
Telefon nr 25-55 — Redakcja i Administracja: Poznań, Stary Rynek 4. — P. K. O. Poznań 202868

Dziesięć lat.

Do bezmiaru jubileuszy, jakie w roku bieżącym święcimy, dołączyć nam wypada jubileusz dziesięciolecia naszego „Przeglądu“. Dnia 3 października 1919 roku ukazał się w Poznaniu numer 1 tego pisma, jako tygodnika dla zawodu drukarskiego, litograficznego, dziennikarskiego, papierniczego, introligatorskiego i zawodów pokrewnych. Czy wspomnienie tej daty, czy spojrzenie wstecz na dziesięcioletnią działalność „Przeglądu“ ma rzeczywiście takie znaczenie, by ją upamiętnić? Żyjemy tempem, jakiego ani ojcowie nasi, ani my sami w czasach przedwojennych nie znaliśmy. Przechodziliśmy, już po wojnie, w naszem dziesięcioleciu tak intensywny okres pracy, dorzuciliśmy tyle trosk, tyle cegieł do rozbudowy naszych warsztatów i naszego kraju, że pierwsze dni naszego dziesięciolecia giną już w odległej pamięci jakby nieraz tylko prześnione widziadło. Wszak wychowani w obcej szkole, zapomnieliśmy już prawie języka naszych wrogów, a dzieci nasze, nawet te w niewoli zrodzone, nie mogą pojąć, że mogły być niewolne. Pracą naszą stworzyliśmy i zbudowaliśmy tak silne podwaliny naszego bytu, jakichby naród inny w naszych warunkach dokonać nie mógł. Słusznem więc, że kto tylko obowiązek swój względem siebie, swego warsztatu i kraju swego spełnił, — by po dziesięciu latach chwilę poświęcił myśli o przeszłości, by pokrzepiony wspomnieniem przebytych trudów, stanąć mógł do pracy dalszej, owocniejszej.

Czy „Przegląd Graficzny“ w ciągu swych dziesięciu lat pracy spełnił nałożony nań obowiązek, czy wypełnił choćby własne obietnice i zamierzenia, czy rozwiązał jedno czy drugie zagadnienie interesujące drukarstwo, czy usunął choćby jedną bolączkę gnębiącą nasz przemysł?

Niech spojrzenie wstecz na to nam odpowie.

Geneza powstania „Przeglądu Graficznego“ była dosyć dziwną. Drukarnię, która koleją losów pamiętała OO. Jezuitów dawnej Rzeczypospolitej Polskiej, a po rozbiorach Polski kilka generacyj rodziny Deckerów, drukarnię, która odgrywała jedną z najważniejszych ról germanizacyjnych rządu niemieckiego, wykupuje z rąk niemieckich drukarz-Polak, który wróciwszy po latach tułaczki i pracy w strony rodzinne, sercem szczerem postanowił służyć sprawie Polski. W drukarni tej, mało nawet dostosowanej do potrzeb druków polskich, postanowił wydawać polskie czasopismo drukarskie. Było to przedsięwzięcie przynajmniej dziwne, jeżeli nie ryzykowne, jeżeli pomyśleć, że rozpoczął je p. Edward Pawłowski w czasie szamotania się wojsk naszych o ustalenie granic państwa, w czasie katastrofalnego braku papieru, czcionek polskich, farby i innych materjałów drukarskich, wreszcie w czasie, kiedy dla przejścia „kordonu“ dawnego zaboru pruskiego z Polski potrzeba było jeszcze paszportu, wykazów itp.

„Przegląd Graficzny“ nie był pierwszem polskiem pismem zawodowem w drukarstwie. W roku 1905 założył Władysław Teodorczuk czasopismo „Poradnik Graficzny“ w Krakowie. Pismo to mimo pięknej szaty zewnętrznej i doborowej redakcji po niespełna dwuletniej działalności z braku czytelników zostało zawieszone. Krótki żywot „Poradnika“ mógł być mało zachęcającym przykładem dla założyciela i wydawcy „Przeglądu“. Wiara jednakże w nowe życie państwowe, w nowe zadania, jakie przemysł nasz czekały, wreszcie wiara w słuszność sprawy kazały p. Pawłowskiemu nie pamiętać o niefortunnej przeszłości „Poradnika“, lecz silnie kroczyć w przyszłość. Redakcję „Przeglądu“ powierzył p. Pawłowski ówczesnemu kierownikowi „Drukarni Polskiej“ p. Teodorowi Krygowi.

W artykule wstępnym pierwszego numeru przedstawia „Przegląd“ swój program.

„Świadomi jesteśmy — czytamy w pierwszych ustępach tego programu, — czego od przemysłu graficznego żądać może i będzie rozwijająca się państwowość polska, świadomi jesteśmy, że odradzająca i rozbudowująca się Ojczyzna nasza wkłada na nasze barki ciężar wielki, który udźwignąć będzie trzeba; świadomi jesteśmy tego, że aby sprostać trudnemu zadaniu, trzeba wytężyć nietylko siły jednostek, ale przedewszystkiem siły ogółu! W tym celu potrzeba umiejętnej organizacji zawodowej, aby sprostać można było tym wszystkim zadaniom, jakie nas w niedalekiej czekają przyszłości“.

„Państwowość polska wkłada na przemysł nasz większe zadania, niż na inne gałęzie przemysłu. Państwowość ta potrzebować będzie w olbrzymiej mierze „czarnej sztuki“ nietylko dla organizacji swej administracji, lecz także dla oświaty“...

„Pełni wiary i otuchy, pragniemy iść naprzód i wypełnić w imię Boże swe trudne zadanie dla dobra Narodu i Ojczyzny“.

Już na drugiej stronie pierwszego numeru, po odezwie programowej, występuje „Przegląd“ jakby ze sztandarowym artykułem w sprawie „Rozkazu Dziennego“ Dowództwa Głównego w Poznaniu. Artykuł ten nadesłany został przez Polski Związek Właścicieli Drukarń w Poznaniu. Mieści w sobie poza rozkazem zabraniającym zamawiania druków wojskowych w oficynach prywatnych opis, w jaki sposób przez rekwizycje i formalne rabunki, drukarnia wojskowa została utworzona. Głosy przestrogi przed bezsensownem tworzeniem tej drukarni jak i przed niewłaściwem kierownictwem tejże pozostały daremne. Drukarnia ta wyrosła daleko poza potrzeby wojska i dziś wojsku niepotrzebna, niewiadomo dla czyjego dobra i korzyści, jest dla zawodu naszego przykrą konkurencją.

Numer za numerem zyskiwał „Przegląd“ szersze warstwy czytelników, a przedewszystkiem współpracowników, którzy różnorodnością tematów i zagadnień poruszać zaczęli całokształt spraw, bolączek i życia drukarskiego. Jako jeden z pierwszych przystąpił tak do współpracy redakcyjnej jak i technicznej niżej podpisany, umieszczając od numeru czwartego cykl feljetonów, opracowanych na podstawie materjałów zdobytych w niewoli rosyjskiej pod tytułem „Drukarstwo polskie a Ruś“. W numerze piątym spotykamy się z pierwszym artykułem entuzjasty i miłośnika pięknego druku, niestety przedwcześnie zmarłego Józefa Sommer-Grzybowskiego. Numer szósty daje sprawozdanie działalności Związku Kierowników Drukarń, podpisane przez Drukarskiego, pseudonim ś. p. Kokornaczyka. Numer siódmy przynosi piękny artykuł wstępny „O podniesieniu sztuki graficznej w Polsce“ pióra K. Kobielskiego. W numerze jedenastym spotykamy Iczakowskiego Ludwika. Odtąd numer za numerem spotykamy te same nazwiska i pseudonimy, zajmujące się sprawami uczni, zagadnieniami kalkulacyjnemi, sprawozdaniami z towarzystw i związków, historją i znaczeniem kulturalnem drukarstwa, komunikatami itp.

Trudnoby przyznać, by pierwsze artykuły „Przeglądu“ były wzorem popisów literackich lub naukowych. Wszak większość współpracowników przechodziła szkołę niemiecką, pracowała w zakładach niepolskich, jeżeli więc władają jako tako piórem w języku polskim, to tylko dzięki ogromnemu wysiłkowi i pracy nad samym sobą. Mimo jednakże, że mowa „Przeglądu“ była nieraz twarda i „kanciasta“, pisana była sercem, umiłowaniem zawodu i najszczerszą chęcią służenia Polsce.

Poczynania „Przeglądu“ i jego współpracowników niezupełnie doceniało jednakże społeczeństwo drukarskie. W numerze bowiem 21-ym wydawnictwo z żalem odzywa się do ogółu drukarzy, że na 2000

Ze wspomnień metrampaża.

Wypadki wojenne, postawiły mnie, wracającego z niewoli rosyjskiej, w przykrą sytuację. Moje strony rodzinne, oderwane zostały od Polski. Wychowany od dziecka w atmosferze pracy dla Polski, trudno mi było wobec wolnej i niepodległej Polski pójść w obce jarzmo. Nie było zresztą poco szukać ojczystych pieleszy, gdyż już przy pierwszem przekroczeniu prowizorycznej granicy przesiedziałem się w więzieniu, a niebawem i rodzice musieli dom porzucić, by szukać tułaczego chleba w Polsce. Gdzież więc szukać chleba i ostoi?

Z takiem pytaniem przybyłem we wrześniu 1919 roku do szwagrów, wujów, kuzynów i kuzynek mieszkających w Poznaniu.

— Czy możnaby tu pracę znaleźć?

— Przypuszczalnie tak! — mówią dwie kuzynki, mieszczące się ze składem swym w kamienicy, w której podwórzu sennie stał czteropiętrowy gmach drukarni.

Trwożliwie wchodzę do biura drukarni. Wielka sala, o trzech ogromnych, matowem szkłem oszklonych oknach, trzy biurka, na froncie wzdłuż sali ogromna lada — całe umeblowanie. Za ostatniem biurkiem trochę przygarbiony, z papierosem w ustach starszy już pan — pisze. Drugi już siwy, zamyślony jakby z trwogą i obawą patrzy od lady w stronę pustego biura.

— Jestem zecer — Polak, poszukuję posady.

— Owszem, poszukujemy takich; kiedy pan może stanąć do pracy?

Tak zaangażowany zostałem do nowo z rąk niemieckich wykupionej „Drukarni Polskiej“ T. A. w Poznaniu.

Była to, jak mi się wówczas zdawało, drukarnia wielka, ale w gruncie rzeczy wielka bieda. Gmach wybudowany ongiś specjalnie dla celów drukarni, przerażał wewnątrz czernią brudu i zaniedbania. Ogromne stare maszyny, połączone pasami transmisji robiły wrażenie nieprzyjaznych upiorów. W rozmieszczeniu ich w połączeniu różnych działów panował bezład.

Stanąłem do pracy. Ogromna sala zecerni świeciła jeszcze pustkami. Kilku Niemców — pozostałość po dawnej drukarni niemieckiej, koledzy polscy zaczęli powoli napływać, ten z niewoli, ten z frontu, ten ze szpitala. Zaczęło się powoli robić gwarno, tembardziej, że pracować nie było czem. Wprawdzie z istniejących pism możnaby było urządzić historyczny pokaz rozwoju pisma przynajmniej od połowy zeszłego stulecia, a nawet, zdaje się, że tu i ówdzie poniewierała się jeszcze „polska fraktura“ pamiętająca czasy Polski przedrozbiorowej, ale cóż, kiedy po polsku trudno było coś złożyć z braku akcentów. Jedynym ratunkiem był petyt, którym kiedyś składano księgę adresową. To też kto mógł dobierał się do tego petytu, by składać formularze, prospekty itp.

egzemplarzy wysyłanych, istnieje zaledwie 400 stałych abonentów „Przeglądu". Liczba ta daleko nie starczy dla podtrzymania czasopisma i o ile sytuacja się nie poprawi, wydawca będzie zmuszony wydawnictwo zawiesić. Nie wiem, czy groźba poskutkowała wobec czytelników, czy też wydawca uląkł się własnej groźby, bo „Przegląd" wychodził dalej, rozszerzając swe ramy działem introligatorskim, który zainicjowali I. Kozłowski oraz B. Lewandowski.

W czerwcu 1920 roku poniósł „Przegląd" poważną stratę. Współzałożyciel i dotychczasowy redaktor pisma p. T. Kryg opuścił Poznań, by objąć kierownictwo drukarni „Bibljoteka Polska" w Bydgoszczy. Pióro redakcyjne objął po nim dotychczasowy współpracownik pisma K. Kobielski, który pracę rozpoczętą przez p. Kryga poprowadził dalej w jego duchu.

Zeszytem z dnia 24 września zamknął „Przegląd" swój pierwszy rocznik. We wstępnym artykule zatytułowanym „Po roku", zdaje redakcja sprawę z dotychczasowych swych poczynań. Zrobiono, co tylko w warunkach swoich „Przegląd" mógł zrobić. Mimo to początkowy entuzjazm opuścił czytelników, a nawet i współpracowników, którzy własnemi troskami przejęci, jeden za drugim od współpracy się uchylają. Mimo to redakcja nie popada w pesymizm. Swoje sprawozdanie kończy słowami nadziei: „Choć praca nad podniesieniem naszego zawodu idzie wolno lecz systematycznie, wysiłki z naszej strony idą zawsze w tym kierunku, aby czytelnikom choć w skromnych ramach służyć wydatnym materjałem. Może i zawieruchy wojenne niebawem opuszczą nasz biedny, opustoszały kraj, a wtenczas i umysły staną się pogodniejsze, zdolne do pracy twórczej w każdym kierunku, szczególnie w grafice, gdzie rzeczywiście pracy potrzeba jeszcze bardzo wiele."

Mimo tego optymizmu, wydawnictwo, rozpoczynając drugi rok swej pracy, uznało za stosowne zwrócić się „Do wszystkich pryncypałów, kierowników oraz pracowników zawodu graficznego" z odezwą, domagającą się od wszystkich jak najenergiczniejszego poparcia.

Rok trzeci istnienia zaczyna „Przegląd" radosnem stwierdzeniem, że „z zadowoleniem patrzeć można na podjęte wysiłki i rezultaty... Przedewszystkiem zainteresowanie ze strony abonentów całej Polski daje nam objaw budzącego się życia w naszym zawodzie, a i z kół inserentów nareszcie zauważyć się daje lepsze zrozumienie, jak to było dotychczas... Jedyną tylko bolączką jest współpraca wszelkich gałęzi naszego zawodu... Mamy jednak uzasadnione dane, że obecnie rzecz się ma ku lepszemu, że ogół drukarski będzie miał wreszcie źródła, z których może czerpać wszystko to, co dla zawodu jest potrzebne".

Praca redakcyjna wstąpiła więc na normalne drogi rozwojowe, organ zyskiwał czytelników wśród najszerszych warstw drukarskich, gdyż widzimy w nim komunikaty Związku Zakładów Graficznych, Związku Kierowników Drukarń, Tow. Graficznego, wiadomości o ruchach zarobkowych i t. p. Jako czasopismo wydawane przez członka zarządu Zw. Zakładów Graficznych, umieszczał „Przegląd" siłą rzeczy najwięcej materjału tyczącego Związku. Był też to akt wielkiego uznania dla p. E. Pawłowskiego, kiedy na Walnem Zebraniu nowoutworzonego Związku Zakładów Graficznych i Wydawniczych, odbywającem się dnia 13-go listopada 1921 roku przejęto „Przegląd" jako organ Związku. Przy zmianie tej objął redakcję po półtorarocznej przerwie znów redaktor-założyciel „Przeglądu" p. Kryg, by niebawem pismu nadać szersze jeszcze rozmiary. Oto wykupuje czasopismo „Papier i Galanterja", organ Związku Kupców branży papierniczej i z dniem 1 stycznia 1923 roku zamienia „Przegląd Graficzny" na „Przegląd Graficzny i Papierniczy". Połączenie tych dwu organów wpływa dodatnio na rozwój pisma. Zwiększa się

Smutny siwy pan, którego poznałem w biurze, a który okazał się właścicielem zakładu, coraz częściej zaczął zaglądać do naszej zecerni i badać regały i pudła. Skutki tego były straszne. U wejścia, z zecerni zaczęto wysypywać z pudeł stosy fraktury, bezakcentowej antykwy, więc i stare stuletnie pisma i nowoczesne Kochy, Ingeborgi, Kleukensy itp. Na ich miejsce zaczęły z Warszawy napływać różne „Viktorje", „Groteski" itp.

Gorzej było z regałami. Stare, podtrzymujące się jedynie własnym ciężarem, nieraz na wylot sztyletami poprzebijane, z jękiem zlatywały z wysokości trzeciego piętra na podwórze drukarni, by ustąpić miejsce sprzętom nowym. Podobną dewastację przeprowadzono na innych piętrach, usuwano transmisje, zakładano motory, bielono ściany, usuwano nieużyteczne maszyny! — Słowem usuwano ślady zaborców, wcale ujemnie mogące świadczyć o niemieckim porządku.

Po pierwszych wewnętrznych przewrotach zaczęto wydawać „Przegląd Graficzny". Pisemko małe, czterostronne, a jednak, co kłopotu. Czem składać tekst, a czem ogłoszenia? Pierwsze numery składał i łamał kolega K. Była bieda z czcionkami, ale jeszcze większa z rękopisami. Po drugim numerze okazało się, że brak redakcyjnego materjału. Skromnie zapytałem redaktora i równocześnie kierownika zakładu, czyby ewentualnie jaki mój artykulik w „Przeglądzie" umieszczono. Powątpiewająco, czy jako zecer „zagraniczny", będę mógł wogóle po polsku pisać, redaktor zgodził się na przyjęcie artykułu. Ale widocznie zawiódł się w swych powątpiewaniach, skoro po pierwszym artykule postawił mnie dla składania „Przeglądu" w „uliczkę Przeglądową", a po którymś tam numerze zlecił mi jego łamanie. Było to moim marzeniem i spełnieniem marzeń. Ale był to i przemyślny podstęp redaktora, który w ten sposób zwalił na mnie troskę o wypełnienie numeru. Współpracowników redakcyjnych było mało, trzeba było nieraz stanąć do pudła i zaimprowizować artykuł bez rękopisu! Powoli ten i ów coś napisał. Ale pożal się Boże! Ludzie silili się na nowotwory językowe, zamierzając gwałtownie spolszczyć drukarstwo, a wysławiali się właściwie nawet kiepsko po niemiecku. Trzeba więc było artykuły z gruntu przerabiać. Byłem wprawdzie młodym jeszcze składaczem, ale tak trudnej pracy nie znałem. Mimo to numer za numerem wychodził regularnie. Powoli ustępowały trudności techniczne, drukarnia stawała się zasobną w czcionki i materjał drukarski, napływać zaczynały także rękopisy do redakcji, ale przyszły inne troski. Redaktor — dusza pisma ustąpił, by objąć stanowisko poza Poznaniem. Nadzieja lepszej przyszłości kazała i mnie przyjąć stanowisko więcej odpowiedzialne. Z ciężkim sercem trzeba było żegnać zakład i pismo, któremu poświęciłem niejedną myśl i szczery kawał serca.

J. W. K.

ilość ogłoszeń, dla których przeznaczono oddzielną kolorową okładkę, zwiększa się też dotychczasowa czterostronicowa objętość tekstu, którego w miarę potrzeby przybywa do 16 i więcej nawet stron. Współredakcję czasopisma objął z powodu nawału prac p. Kryga w Hurtowni Drukarskiej i Związku, redaktor Wojciechowski. Pomagają mu także nowi współpracownicy p. Gruszczyński i Orchowski.

Poniósł jednakże „Przegląd" i straty we współpracownikach. Część ich ostygła z pierwszego zapału pisarskiego, inni objąwszy naczelne czy też odpowiedzialne stanowiska w drukarniach, zaniechać musieli współpracy z braku czasu, a nieraz i przepracowania. Najboleśniejszą jednakże była strata współpracowników, których zagarnęła śmierć. Wspomnieć nam wypada w tem miejscu o nieodżałowanej pamięci entuzjaście i pracowniku ś. p. Józefie Sommer-Grzybowskim, twórcy pierwszego polskiego słowniczka drukarskiego, jak i o wytrawnym bojowniku dobra sprawy drukarskiej ś. p. Kokornaczyku — Drukarskim. Prawie w każdym numerze pierwszych roczników spotykamy ich nazwiska czy pseudonimy. We współpracy wytrwali do ostatka; ulegając niemocy powstałej z umiłowania zawodu, chorobie płucnej; oddali zawodowi nie tylko swą pracę fizyczną, ale także to, co mieli najlepszego — swą myśl i swe serce. Cześć ich pamięci!

Po fuzji „Przeglądu" z „Papierem", życie wewnętrzne pisma naszego weszło jakgdyby w prawidłowe i normalne tory rozwoju i pracy. Nie spotykamy w nim ani hymnów radości, nie widzimy jednakże i goryczy i skarg na bierność społeczeństwa. Owszem jest „Przegląd" wyrazicielem najserdeczniejszych trosk naszych, służy każdej dobrej sprawie związanej z drukarstwem, a przedewszystkiem nie przestaje być organem Zw. Zakładów Graficznych.

Zasadnicza zmiana, bo zmiana ustroju, zachodzi w „Przeglądzie" w roku bieżącym. Zarząd Związku Organizacyj Przemysłu Graficznego i Wydawniczego w Warszawie uznał „Przegląd" swoim organem. Postawiło to „Przegląd" wobec nowych wielkich zadań i możliwości rozwoju. Jak rozwój ten będzie się mógł kształtować, jak wielkie znaczenie będzie mógł osiągnąć „Przegląd" jako organ Związku centralnego, niech świadczy jego numer wydany z okazji Pierwszego Kongresu, w którym głos zabierali najwybitniejsi przedstawiciele drukarstwa wszystkich dzielnic Polski. Oby numer ten, tworzący na końcu dziesięciolecia jakby koronę działalności „Przeglądu", był równocześnie obrazem współpracującego drukarstwa całej Polski i bramą triumfalną w szczęśliwy rozwój i owocną pracę w drugiem dziesięcioleciu.

Jan Kuglin.

Likwidacyjne posiedzenie

Rady Połączonych Organizacyj Przemysłu Graficznego w Warszawie i wybór prezesa Stowarzyszenia Zakładów Graficznych w Warszawie.

W dniu 24 września r. b. w lokalu Stowarzyszenia Zakładów Graficznych w Warszawie odbyło się ostatnie likwidacyjne posiedzenie Rady P. O. P. G. w Warszawie.

Po dokonaniu formalności likwidacyjnych, rozwiązująca się grupa współtowarzyszów pracy serdecznie dziękowała prezesowi Rady p. Witoldowi Bogusławskiemu za jego gorliwą działalność i energiczne przewodnictwo, a dla zadokumentowania swych uczuć i sympatyj wręczyła Mu pięknie wykonany adres pożegnalny.

Na zebraniu członków Zarządu Stowarzyszenia Zakładów Graficznych w Warszawie jednogłośnie obrany został prezesem Stowarzyszenia p. Witold Bogusławski. Tem samem obejmuje on stanowisko delegata do Związku Organizacyj Przemysłu Graficznego i Wydawniczego w Polsce, z ramienia warszawskiego Stowarzyszenia.

Z moich wspomnień.

Kiedy w roku 1914 wybuchła wojna światowa, byłem metrampażem ogłoszeń w „Dzienniku Poznańskim". Mimo, że wojskowo byłem zapisany jako „landszturmista" i nie ominął mnie „zaszczyt" bronienia niemieckiego faterlandu. I zostałem żołnierzem... 6-ty pułk grenadjerów z ówczesnym postojem w Krotoszynie. Kilka tygodni ćwiczeń, choć w dość srogiej zimie, wcale nie były tak złe, tylko perspektywa frontu wcale mi się nie uśmiechała, to też nietylko ja, ale i wszyscy Polacy-Poznaniacy wóczas stacjonowani w Krotoszynie, próbowali się rozmaitemi sposobami „wykręcić" z narzuconej im roli obrońców faterlandu. Pierwszemu mnie to się udało — dzięki tylko coprawda szczęśliwej okoliczności. Z drukarzy pozostał po mnie jeszcze p. Józef Goździejewski. Ja sam, jako reklamant, poszedłem do zakładów Karola Miarki w Mikołowie na Górnym Śląsku, jako kierownik techniczny, ponieważ jednak kierownik kupiecki zakładu został także zaciągnięty, więc i tą stroną administracji byłem zmuszony się zająć. Zresztą pracy, choć dużej, wcale się nie obawiałem — zawsze to było lepsze, jak niepotrzebnie zawadzać w rowach strzeleckich. U Miarki za to człowiek był „do wszystkiego". Kierownik techniczny, kupiecki, redaktor Kalendarza Marjańskiego, rozmaitych „bobków" księgarskich, w roku 1918 redaktor zapoczątkowanych wówczas pierwszych polskich „Orędowników powiatowych", nieurzędowych jeszcze coprawda — itd. itd. Roboty huk — tylko nie było co jeść... Bo na Śląsku, zresztą jak wszędzie, była bieda aprowizacyjna. Już jako metrampaż, nie byłem podobno zbyt „tłustawy", na Śląsku wyschnąłem jak szczapa.

Po zawarciu rozejmu, kiedy gruchnęła wieść o przydziale Górnego Śląska aż po Opolskie, Polsce. powierzono mi druk pół miljona odezw przygotowawczych do plebiscytu. Druk ten wykonaliśmy w przeciągu nocy i następnego przedpołudnia na maszynie rotacyjnej. Rozwiozły odezwy te wojskowe automobile ciężarowe, oczywiście z polską załogą, po wszystkich miastach Górnego Śląska. Rzecz poszła szybko i składnie. Niestety znalazł się pomiędzy personałem niewyśledzony dotychczas zdrajca, na skutek czego naszła za kilka dni zakład Miarki rewizja „Grenzschutzu", szukając powyższych odezw — bezskutecznie jednak, bo wszelki ślad został usunięty. Miano jednak tak mnie, jak i kierownika kupieckiego p. Polaszka, który tymczasem wrócił był z wojska, stale na oku. A że byłem angażowany nietylko we wszystkich tamtejszych towarzystwach polskich, ale także w komitecie miejscowym pierwszego, nieudałego zresztą powstania śląskiego, więc na „wink" jednego z urzędników policyjnych prześliśmy pewnej nocy razem z p. P. do Sosnowca, mając

Referaty*)

wygłoszone na Pierwszym Wszechpolskim Kongresie Przemysłu Graficznego w Poznaniu, dnia 9 września 1929 r.

HENRYK BORKOWSKI — Warszawa.

Zadania Korporacyj Przemysłu Graficznego w Polsce.

We wszystkich krajach, z rozwojem i wzrostem przemysłu, z chwilą powstania tak zwanego wielkiego przemysłu i tworzenia się znaczniejszych skupisk robotniczych w centrach przemysłowych, — towarzyszy temu rozwojowi i występuje, jako zjawisko stałe, łączenie się robotników w stowarzyszenia.

Organizacyjny ruch robotniczy w Europie zjawia się przedewszystkiem w Anglji, tej krainie, przodującej pod względem rozwoju przemysłu, gdzie już w 1720 roku robotnicy przemysłu krawieckiego utworzyli jeden z pierwszych związków.

Ówczesne prawodawstwo angielskie, jak wreszcie i prawodawstwa innych krajów, początkowo surowo zabraniało tworzenia robotniczych zrzeszeń, upatrując w nich dążność do działania na szkodę przemysłu. Dlatego też pierwsze związki robotnicze w Anglji, wobec surowych zakazów i obostrzeń, ukrywały istotny swój cel i charakter, mianując się towarzystwami, mającemi za zadanie wyłącznie wzajemną pomoc materjalną na wypadek choroby, niezdolności do pracy, nieszczęśliwego wypadku i t. p. Pod tą zasłoną jednak, związki angielskie stale rozwijały wyraźną i zdecydowaną działalność, przedewszystkiem w kierunku zdobycia lepszych warunków płacy, drogą wywierania presji na właścicieli fabryk. Z biegiem lat i w miarę ewolucji w poglądach na zagadnienia natury społecznej, zrzeszenia robotnicze w Anglji zyskiwały coraz większe prawo istnienia. — Z okresu, w którym były niedozwolone, a później zaledwie tolerowane, — przeszły w okres, w którym zyskiwały coraz szerszą już podstawę prawną, legalizującą ich istnienie, i wtedy to, liczne już wówczas zrzeszenia angielskich robotników, przeistoczyły się w wyraźne związki zawodowe.

Gdy w 1874 roku robotnicze związki angielskie, noszące nazwę „Trades Unions", liczyły w swych zastępach zgórą miljon zorganizowanych zawodowo robotników, — w szeregach przemysłowców zrodziła się stanowcza decyzja organizowania się we własne, odrębne zrzeszenia.

Przystąpiono niebawem do dzieła i w krótkim czasie powstały pierwsze organizacje pracodawców. Rozwinięcie przez związki fabrykantów swej działalności, skierowanej przedewszystkiem do wzajemnego ze związkami pracowników regulowania spraw robotniczych, podziałały na chaotyczne dotąd i zaognione wzajemne stosunki — kojąco. Zażegnano wiele konfliktów, rozstrzygnięto wzajemnie wiele spraw, przy zabezpieczeniu interesów stron obu. Po-

*) Referaty podajemy w takiej kolejności, w jakiej były wygłoszone. Referat p. Lucjana Bogusławskiego p. t. „Ujednostajnienie podstaw kalkulacji" zamieścimy w jednym z następnych numerów, po otrzymaniu stenogramu, poprawionego przez Szan. Prelegenta. — Redakcja.

---

nadzieję wrócić za kilka dni razem z wojskiem polskiem do warsztatu naszej pracy...

Złudne rachuby ludzkie... Po jakichś dziesięciu dniach, widząc beznadziejność wyczekiwania, wsiadłem za ostatnie pieniądze do pociągu i wróciłem do Poznania. 32 godziny jazdy z Sosnowca do Poznania!...

Podniszczony fizycznie, nie miałem ochoty do niczego. Dopiero po jakimś czasie przypomniano mi w domu, że zapasy się kończą, że trzeba pomyśleć o jakiejś posadzie. Ukazał się w „Dzienniku Poznańskim" anons, że p. Edward Pawłowski poszukuje do wykupionej przez niego drukarni nadwornej Deckera zarządcę i korektora. Zgłosiłem się na posadę tego ostatniego. Pan Pawłowski trochę się zdziwił, że na to właśnie miejsce reflektuję, a nie na zarządcę. Do dziś dnia widzę uśmieszek jego, kiedy się zgodził, po wytłumaczeniu się mojem, dlaczego nie chcę posady zarządcy, że obejmę posadę korektora, pod warunkiem jednak, że narazie pomogę mu w zarządzie drukarni. I znowu nieobliczalność losu... Nigdy nie zasiadłem na krześle korektorskiem, na które reflektowałem, a zostałem kierownikiem technicznym.

Nowo nabyta drukarnia Deckera nie była niestety tem, za co ją przed wojną uważaliśmy. Nieład, brud w najwyższym stopniu, czynił z niej nie wzorowy zakład graficzny, ale zwykły chlewik... Z „deutsche Musterwirtschaft" nie było w niej śladu, najgorsza „polnische Wirtschaft" zawsze jeszcze sięgała nad nią pod niebiosy. Jak Niemcy uważali się „pewnymi" na ziemiach naszych, dowodzi i ten fakt, że w tak wielkiej bądź co bądź drukarni jak Deckera, nie było prawie że żadnego garnituru pisma z polskiemi akcentami. Jak wobec tego szła robota nowonabywcom, można sobie wyobrazić, kiedy każdy akcent trzeba było przyprawiać, głoski poszczególne podpiłowywać itd. Nie lepszy porządek panował w sali maszyn i w innych działach.

Do oczyszczenia tej stajenki Augjasza wziął się energicznie dyrektor zakładu, pozostawiając mi administrację i obsługę klienteli. Jedną z trosk dyrektora było moje ciągłe palenie cygar (nie, jak twierdzi pewien „zagraniczny" zecer, papierosów), ale jakoś przy tem robota szła składniej. Zresztą często pod wieczór dyrektor sam fundnął cygarko lepsze ze swoich zapasów, przyczem rozwijały się owe miłe dziś wspomnieniu pogawędki dyskusyjne nad drukarstwem polskiem i jego przyszłością, przyczem pomału wyłonił się i dojrzewał projekt wydawania zawodowego pisma drukarskiego... Tak powstał przed laty dziesięciu „Przegląd Graficzny".

Tak ja zostałem redaktorem pierwszego nieomal w Polsce pisma graficznego...

Jak ono cel swój spełniło, nie moja rzecz o tem sądzić...

Teodor Kryg.

wołane komisje rozjemcze, posiłkujące się materjałem, obrazującym rzeczywisty stan rzeczy, były w możności rozplątywać najbardziej skomplikowane zagadnienia, dotyczące warunków pracy.

To wyraźne polepszenie się wzajemnych stosunków pracodawców z pracownikami, utwierdziło fabrykantów w przekonaniu o konieczności posiadania przez nich stałych własnych zrzeszeń, celem rozstrzygania sporów z robotnikami nie indywidualnie, jak to miało miejsce przedtem, lecz zbiorowo. W tym też czasie stopniowo zastępowano dawne indywidualne umowy, umowami zbiorowemi.

Podobnie, jak w Anglji, gdzie wobec wcześniejszych narodzin wielkiego przemysłu, wcześniej też zjawiła się konieczność powoływania do życia organizacyj przemysłowców — w innych krajach, w miarę dojrzewania tam potrzeby, tworzono na wzór Anglji zawodowe zrzeszenia pracodawców, widząc w działalności tych zrzeszeń jedyny dogodny sposób stałego zbiorowego regulowania spraw robotniczych.

* * *

W dobie dzisiejszej, wszędzie niemal zagadnienie pracy ujęte zostało w ramy prawne. Kraj nasz posiada już ustawodawstwo robotnicze, nadające normy prawne i rozstrzygające cały szereg zasadniczych zagadnień z tej dziedziny. — Jednak najlepiej opracowane prawo nigdy nie jest w stanie wyczerpać tej obfitości zagadnień, jakie we wzajemnych stosunkach pracodawców i pracowników życie stale nastręcza. I dlatego też istnienie ustawodawstwa robotniczego nietylko nie wyklucza potrzeby organizowania się pracodawców we własne związki, lecz przeciwnie, jeszcze silniej zwiększa tę potrzebę.

W rozporządzeniu z 15 lipca 1927 roku o Izbach Przemysłowo-Handlowych, art. 5 i 6 wyraźnie przewidują istnienie Stowarzyszeń i Korporacyj Przemysłowych. Artykuły te zapewniają, iż władze rządowe będą udzielać Izbom do zaopinjowania projekty ustaw oraz projekty ważniejszych rozporządzeń, przed wejściem ich na drogę obrad ustawodawczych.

Oczywiście, sprawne w tym zakresie działanie Izb uzależnione jest od istnienia sprawnie działających organizacyj przemysłowych.

Prawodawstwo polskie szeroko ujmuje sprawę wszelkich związków i stowarzyszeń. Przedwojenne ustawy utrzymują swą moc do chwili obecnej, a pierwsza polska Ustawa Przemysłowa, która weszła w życie z dniem 7 czerwca 1927 r., szczegółowo opracowała w dziale V-ym sprawę t. zw. Korporacyj i Związków Korporacyj przemysłowych.

Ustawodawca, uogólniając i ujmując zadania Korporacyj w trzy główne punkty, w punkcie I-ym wyraził się, iż zadaniem Korporacji jest „pielęgnowanie ducha łączności oraz utrzymywanie i podnoszenie godności zawodowej członków".

W tem lapidarnem określeniu mieści się cała rzeczywista, podstawowa wartość wszelkich stowarzyszeń, związków, czy korporacyj. — Prawodawca, wysuwając na plan pierwszy zalecenie o charakterze czysto moralnym, — zdaje sobie dokładnie sprawę z tego, że wszelkie zrzeszenia, których nie ożywia duch łączności, poczucie solidarności i wzajemnego zaufania i, na tych dopiero podstawach opartej, współpracy, nigdy trwałemi i owocnemi być nie mogą.

Punkt II i III wymienia, jako zadania Korporacyj, pieczę nad utrzymaniem dobrego stosunku między pracodawcami a pracownikami oraz pieczę nad sprawami młodzieży przemysłowej, pozostającej na nauce u członków Korporacji.

Z ustawy przemysłowej wynika, iż jakkolwiek przymusu zrzeszania się niema, to jednak rząd, w dążeniu do należytego uporządkowania spraw przemysłu, chętnie widzi i popiera współpracę z aparatami państwowemi zrzeszeń przemysłowych.

Jak widać ze statutu Korporacyj wojewódzkich, program działalności tego typu zrzeszeń, zaleconych przez ustawę przemysłową, jest dość ograniczony. Ujmuje on niewątpliwie sprawy o znaczeniu pierwszorzędnem, bardzo ważkie, lecz nie wyczerpuje tej mnogości zagadnień i spraw, jakie skomplikowane dziś życie przemysłowe stale przynosi i nad któremi przemysł musi pilnie czuwać i regulować w myśl własnych interesów.

Dla rozstrzygania spraw natury ogólnej i dla obrony ogólnych interesów przemysłu, § 100 ustawy przemysłowej przewiduje tworzenie Związków Korporacyj. Artykuł ten opiewa, iż „zadaniem Związku Korporacyj jest występowanie wobec władz z wnioskami, tyczącemi się ogólnych interesów tych rodzajów przemysłu, które są objęte statutem Związku. Związek jest obowiązany, na żądanie władz przemysłowych, właściwych dla okręgu Związku, oświadczać się w sprawach rodzajów przemysłu, objętych statutem Związku".

Działacze i organizatorzy przemysłu graficznego, w których idea utworzenia Związku ogólnokrajowego tkwiła już odawna i którzy przepojeni byli „duchem łączności" znacznie wcześniej przed pojawieniem się ustawy przemysłowej, dokonali swym zbiorowym wysiłkiem dzieła dla przemysłu graficznego o znaczeniu pierwszorzędnem — utworzyli Związek Organizacji Przemysłu Graficznego i Wydawniczego w Polsce.

Artykuł 3 zatwierdzonego w roku bieżącym statutu Związku, ujmuje zgruba i wyszczególnia cele i zadania, dla których Związek został utworzony.

Artykuł ten ma brzmienie następujące:

„Celem Związku jest obrona interesów przemysłu graficznego i wydawniczego na terytorjum Rzeczypospolitej Polskiej przez solidarne postępowanie w sprawach dotyczących przemysłu graficznego, z wykluczeniem wszelkich spraw politycznych.

„W szczególności Związek ma za zadanie:

a) dążenie do wszechstronnego rozwoju przemysłu graficznego i wydawniczego·
b) reprezentację przemysłu graficznego i wydawniczego wobec władz i społeczeństwa;
c) współdziałanie celom organizacyj lokalnych i koordynowanie prac tychże organizacyj;
d) dążenie do stworzenia ogólnie obowiązujących zasad handlowych, tak w stosunku do pokrewnych gałęzi przemysłu, jakoteż do odbiorców, szczególnie przez dawanie inicjatywy w kierunku ustalenia norm do obliczania cen za roboty graficzne i wydawnicze;
e) udział w rozdzielaniu zamówień rządowych i innych, pomiędzy poszczególne organizacje;
f) zwalczanie nadużyć, nierzetelnej konkurencji;
g) współdziałanie w wypracowaniu norm, regulujących stosunki pomiędzy pracodawcami i pracownikami przemysłu graficznego i wydawniczego przez wprowadzenie wszelkich urządzeń, mających to na celu;

h) wypracowanie norm, zmierzających do ustalenia warunków pracy i płacy w przemyśle graficznym i wydawniczym;

i) zawieranie umów zbiorowych.

Jednym z zasadniczych warunków sprawnej działalności Związku niezbędnem jest, by organizacje, które Związek ten tworzą, nie uchylały się od najszerzej ujętej współpracy z Zarządem, nie skąpiąc mu inicjatywy własnej we wszelkich sprawach, dotyczących przemysłu, oraz dostarczając mu w porę, bez zwłoki, wszelkiego niezbędnego materjału statystycznego i informacyjnego.

Im współpraca, w ten sposób pojęta, intensywniej będzie prowadzoną, tem szybciej Związek spodziewać się może dobrych rezultatów, realizując program swej działalności we wszystkich jednocześnie kierunkach i wykazując sprawność i żywotność, usprawiedliwiającą jego istnienie.

JAN KUGLIN — Poznań.

O wychowanie młodzieży graficznej.

Rozporządzenie Prezydenta Rzeczypospolitej o prawie przemysłowem, ujmujące poszczególne gałęzie przemysłu w związki korporacyjne, porucza tymże korporacjom także prawo pieczy na młodzieżą danego przemysłu.

Ustawa przewiduje, że o ile przemysłowiec jest członkiem korporacji, umowa o naukę powinna być zawarta przed korporacją, która od chwili zawarcia umowy troszczyć się musi o ucznia, aż do czasu wydania mu świadectwa ukończenia nauki przemysłowej. Ustawa zaleca także korporacjom ustalenie stosunku liczebnego uczniów do zatrudnionych w danym przedsiębiorstwie pomocników. Przemysłowcom zatrudniającym uczni, zaleca ustawa, by uczniom swym dali możność i sposobność praktycznego wykształcenia się w przemyśle.

Ustawa o prawie przemysłowem, jako ustawa raczej ramowa, daleko jeszcze nie rozwiązuje sprawy wychowania młodzieży. Rzucając raczej pewne wskazówki w tym kierunku, pozostawia sprawę tę do uregulowania samym przemysłowcom, a raczej ich korporacjom. Związek korporacyj naszych wysunął sprawę wychowania młodzieży, jako jeden z pierwszych punktów swych prac, zdając sobie sprawę, że w obecnych czasach wzmożonej konkurencji, a przedewszystkiem w czasach niebywałego dotychczas rozmachu w rozwoju przemysłu i wynalazków, najważniejszem bodaj zagadnieniem jest sprawa wyszkolenia przyszłych pracowników, którzy w zawodzie naszym, więcej jak w jakimkolwiek innym, powinni odznaczać się nietylko wysokiem wyszkoleniem technicznem, ale i ogólnem, którzy wśród warstw pracowników powinni przodować swą wyższością kulturalną i którzy nam w trudnych nieraz warunkach pracy powinni być najbliższą podporą.

Nie ulega wątpliwości, że warunki, w jakich w Polsce żyjemy, wymagać muszą swoistego i odrębnego rozwiązania sprawy uczniowskiej, jak w innych krajach, gdzie n. p. drukarstwo jako takie jest od dawnych lat już skonsolidowane i gdzie nad sprawą wychowania młodzieży pracowało już kilka generacyj. Mimo to, przypuszczam, że przed powzięciem decyzji o kierunku kształcenia, dobrze będzie zdać sobie chociażby pobieżnie sprawę, jak kształcenie to odbywa się w innych państwach. O ile dotychczasowe informacje moje nie są błędne, najwięcej uwagi i zrozumienia dla sprawy przyrostu drukarskiego poświęcają Niemcy i Stany Zjednoczone Ameryki Północnej. Organizacje obu krajów, tak jak i nasz Związek, od zarania swego istnienia poświęciły uwagę tej sprawie, stwarzając w miarę swych warunków i potrzeb instytucje, można powiedzieć, wzorowe.

W Niemczech do końca zeszłego stulecia pobierali uczniowie naukę w warsztatach swych pracodawców, uzupełniając wiedzę zawodową naukami ogólnemi w wieczornej szkole dokształcającej, gdzie zasiadali z uczniami wszelkich innych zawodów. Z początkiem bieżącego stulecia ujął sprawę prawidłowego kształcenia uczni niemiecki Buchdrucker-Verein, stwarzając regulamin nauki dla zawodu drukarskiego, t. zw. „Lehrlingsordnung für das Buchdruckgewerbe".

Regulamin ten zawiera podstawowe dane umowy o naukę, reguluje czas nauki, wynagrodzenie ucznia, sprawę wakacji, wreszcie stosunek ilościowy uczni do zatrudnionych w zawodzie pracowników. Regulamin ustanawia kierunek nauki dla składaczy, drukarzy, stereotyperów, galwanoplastyków i t. p., nie ustanawiając schematycznego planu nauki, lecz wskazując, w jaki sposób należy szkolić ucznia w drukarni akcydensowej, dziełowej czy gazetowej, określając przytem wymagania minimalne, do jakich uczeń powinien dojść po dwuletniej nauce. Egzamin próbny, składany po dwuletniej praktyce, daje świadectwo, czy uczeń wymogom regulaminu zadość uczynił. Jeżeli egzamin daje wynik ujemny, uczniowi przedłuża się czas nauki i egzamin próbny po niejakimś czasie powtarza się. Jeżeli uczeń nie osiągnął określonych regulaminem celów z winy drukarni, w której naukę odbywa, Związek przemysłowy ma prawo oddania go na koszt dotychczasowego pryncypała do innej drukarni. Na końcu czwartego roku nauki uczeń podlega egzaminowi. Brak egzaminu lub ujemny wynik egzaminu uniemożliwia osiągnięcie płacy taryfowej.

Nad wykonaniem regulaminu czuwają specjalne wydziały, na wniosek których Związek ma nawet moc odjęcia niedbałemu pracodawcy prawa kształcenia uczni.

Uzupełnieniem nauki w warsztacie jest nauka w szkołach zawodowych, których Niemcy posiadają kilka rodzajów.

Szkół zawodowych czysto drukarskich posiadają Niemcy dwie: w Lipsku i Monachjum, gdzie urządzono wielkie warsztaty dla różnych specjalności zawodu drukarskiego i jego pokrewnych gałęzi. Pozatem istnieją w większych miastach przy szkołach zawodowych oddziały drukarskie, czy to dla poszczególnych działów, jak n. p. dla składaczy, czy też oddzielne klasy dla wszystkich działów drukarstwa ra-

zem, wreszcie szkoły zawodowe, w których uczniowie drukarscy uczęszczają z uczniami innych zawodów. We wszystkich tych szkołach obowiązuje program nauki uzgodniony i pozostający pod dalszym nadzorem wydziałów wychowania młodzieży, przy niemieckim „Buchdrucker-Verein'ie".

Bezwarunkowo jeszcze wyżej od Niemiec postawione jest szkolenie pracowników drukarskich w Ameryce. Już w roku 1887 przy założeniu swem ujął sprawę wychowania młodzieży amerykański związek drukarzy-przemysłowców zwany „United Typothetae of America", który opracował szczegółowy program kształcenia początkowo młodzieży, następnie wszystkich sił i pracowników zajętych w drukarstwie, począwszy od pracownika do pierwszego i odpowiedzialnego kierownika. Przy Związku tym utworzono główny wydział wychowania, złożony z dziesięciu członków. Wydział ten podaje i kreśli główne kierunki i zadania wychowania. „United Typothetae" podzielona jest na dwadzieścia okręgów; na czele każdego z nich stoi komisarz wychowawczy, właściciel drukarni, który sprawę kształcenia dozoruje. Komisarzowi podlegają wydziały miejscowe, złożone z trzech do pięciu członków, rozrzucone po główniejszych miastach Stanów Zjednoczonych.

Tak rozgałęziona organizacja ujmuje sprawę wychowania w dwójnasób, przez kształcenie przy pomocy literatury, korespondencji i wykładów, oraz przez współpracę ze szkołą i zakładanie szkół drukarskich. Dla wzmożenia kształcenia pozaszkolnego, już nie tylko uczni, ale wszystkich pracowników drukarskich, stworzono całą bibljotekę zawodową obejmującą w 65-ciu tomach całokształt nauki drukarstwa. Literatura ta służy nietylko do samokształcenia, lecz obowiązuje także jako podręczniki w 1500 szkołach zawodowych drukarskich. W stałych i perjodycznych kursach kształcono książkowych, biurowych, kalkulatorów, kierowników, a o intensywności tych kursów świadczy, że w siedmiu latach uzyskało 1800 osób świadectwo ukończenia kursów. Ważnym czynnikiem wykształcenia jest także literatura fachowa, perjodyczna, wśród niej najważniejszy organ „Printing Education", rozchodzący się pomiędzy 3000 nauczycieli szkół drukarskich.

Amerykańskie prawodawstwo szkolne umożliwia w daleko posunięty sposób współpracę przemysłu ze szkołą. Z prawa tego skwapliwie skorzystał „United Typothetae", udzielając szkołom wskazówek i rad, zakładając przy szkołach warsztaty i stypendja nauczycielskie. Pozatem założono przy współpracy „United Typothetae" i rządu 113 szkół drukarskich, obejmujących stopnie szkół normalnych aż do szkół uniwersyteckich, w których kształcą się czy to synowie właścicieli drukarń, czy też drukarze, chcący objąć kierownicze w drukarniach stanowiska.

A teraz jak sprawa wychowania przedstawia się u nas w Polsce?

Dawne trzy zabory miały trzy systemy wychowania przyrostu drukarskiego. W dawnych zaborach pruskim i austrjackim jedynie szkoła dokształcająca uzupełniała wykształcenie praktyczne, otrzymywane w różny sposób u różnych pracodawców. Lata niepodległości naszej wprowadziły tu i ówdzie zmianę na lepsze. W większych ośrodkach poczyniono już pierwsze kroki celem podniesienia poziomu umysłowego uczni. Wspomnę tylko o świetnych wynikach Szkoły Graficznej w Warszawie jak również szkoły w Krakowie. Szkoły te jednakże w drobnej części zaspokajają potrzeby miejscowe.

Ażeby zadość uczynić wymaganiom kształcenia, należy ująć wychowanie młodzieży w ścisły regulamin, któryby młodzieżą tą zajmował się od chwili wstąpienia w progi drukarni, aż do uzyskania dyplomu na pomocnika, a w następstwie, by stworzyć instytucję, którąby i nadal zajmowała się kształceniem pomocników. Przypuszczam, że najodpowiedniejszym dla naszych warunków będzie system zbliżony do systemu niemieckiego. Mianowicie: przy każdej z Korporacyj tworzy się Wydział Wychowania Młodzieży, na którego czele stoi jeden z członków zarządu Korporacji. Wydział składa się z 3 do 5 członków Korporacji oraz z przedstawicieli stowarzyszeń i związków pracowniczych. Wydział reguluje w porozumieniu z władzami nadzorczemi i organizacjami pracowników skalę uczni w stosunku do zatrudnionych w zawodzie pomocników.

Uczeń przyjęty do nauki u członka Korporacji, musi być przez Wydział zakontraktowany, wciągnięty do ksiąg uczniowskich. Wydział ustanowi warunki kontraktów uczniowskich, obowiązujących na terenie Korporacji. Wydział będzie miał prawo doglądania, czy uczeń zajęty w drukarni, podlega prawidłowej nauce.

Po trzecim roku nauki powołuje Wydział uczni do egzaminu próbnego, celem przekonania się, czy uczeń czyni właściwe postępy oraz celem wskazania uczniowi dotychczasowych braków nauki.

Po ukończeniu nauki Wydział poddaje ucznia egzaminowi teoretycznemu i praktycznemu, poczem uczeń otrzymuje świadectwo ukończenia nauki. Tylko takie świadectwo obowiązywać może do otrzymania ustalonych taryf.

Opiece Wydziału podlegać będą tylko uczniowie zakładów zrzeszonych w Korporacjach. Uczniowie zakładów niezrzeszonych, nie posiadający świadectw ukończenia nauki, lecz tylko świadectwa stwierdzające przebyty czas nauki, nie mogą pobierać ustalonych taryf.

Przewodniczący Wydziałów Wychowania Młodzieży przy poszczególnych Korporacjach tworzą przy Zarządzie Korporacyj Główny Wydział Wychowania Młodzieży, którego zadaniem będzie zakładanie krajowych szkół drukarskich, nadawanie kierunku wychowania w drukarniach, ujednolicenie wychowania tego w całym kraju, współpraca i rozwinięcie pracy w dotychczasowych szkołach dokształcających, wreszcie stworzenie literatury zawodowej dziś tak potrzebnej dla naszej młodzieży jak i dla generacji starszej.

Wnoszę więc o utworzenie przy Korporacjach Wydziałów Wychowania Młodzieży oraz o stworzenie przy Zarządzie Związku w Warszawie — Głównego Wydziału Wychowania Młodzieży. Wydziały te natychmiast przystąpić mogłyby do ustalenia regulaminu nauki uczniowskiej i ujęcia jednolitego wychowania uczniów w całym kraju.

H. ZACHERT-OKRZANOWSKI — Warszawa.

Rozwój chemigrafji na ogólnem tle przemysłu graficznego.

Najbardziej nawet surowem okiem patrząc na rozwój przemysłu graficznego w Polsce, nie można zaprzeczyć faktowi, że przemysł ten rozwija się nawet dość silnie. Wzrost ilościowy pracujących maszyn i liczba ciągle powstających nowych zakładów jest tego dowodem. Wśród tego ogólnego pędu niepowszednia rola przypaść powinna chemigrafji.

Rozwój ilościowy chemigrafji nie mniejszy jest od pozostałych gałęzi rodzimego przemysłu. Pełniąc funkcje pomocnicze, zależną jest ona w wielkim stopniu od rozwoju całej grafiki. To też istniejące i powstające zakłady mają ten właśnie pomocniczy charakter.

W rozwoju chemigrafji zaznaczają się różne kierunki, w zależności od tego, której z poszczególnych gałęzi grafiki mają oddać swoje usługi, a więc na zasadnicze cztery kierunki: dla drukarstwa dla litografji, dla rotograwury i dla światłodruku.

Rozpatrzmy kolejno, jak w tych poszczególnych kierunkach rozwija się chemigrafja.

Produkcja fotograficzna składa się z dwu faz: z negatywu i pozytywu — negatyw, to samo zdjęcie, pozytyw, to jego kopja. Każda z tych faz ma swoje słabe strony, ale zarazem swoje dogodności w pracy. Bardzo słabą stroną zdjęcia jest zatrata wierności. Zdjęcie z natury, na skutek zaniku perspektywy powietrznej oraz gry kolorów z reguły traci 20—30% wierności.

Zdjęcie reprodukcyjne dokonane przez siatkę na skutek konieczności postawienia świateł w ciemnym punkcie, a cieni w kratce traci skalę szarości, poszczególne tony zlewają się, a naskutek przekształcenia obrazu na pola regularnych i kierunkowych punktów, rozcina się część rysunku — ta najdelikatniejsza — częstokroć ta najcenniejsza. Z tych przyczyn wynika dalsza strata wierności o dalsze 30%. Tak więc reprodukcja siatkowa zdjęcia z natury, po przejściu przez konieczne dwa aparaty fotograficzne traci około 50% swej wierności.

Tę stratę trzeba wyrównać. Tu spoczywa przyczyna silnego rozwoju retuszu pozytywnego, czyli tak zwanych oryginałów przeznaczonych do reprodukcji. Ignorowanie tej konieczności u nas daje bardzo złe rezultaty.

Drugą słabą stroną fotografji jest niewierne oddawanie kolorów — wiemy, że niebieskie promienie atakują silnie płytę fotograficzną, dając silny strąt srebra na negatywie, a zielone i czerwone promienie najsłabiej. To jest przyczyną, że na wszystkich separatywnych negatywach kolorów czerwonego i zielonego jest za dużo, niebieskiego za mało. Sztuka barwnej reprodukcji polega na umiejętnem pokonywaniu tych trudności.

Najracjonalniejszą metodą dostosowywania separatywnych kolorów do potrzebnego natężenia jest stopniowane zmniejszenie powierzchni poszczególnych punktów czyli trawienie. Proces ten przyjął się wszechwładnie w kliszarstwie, gdzie przy pomocy rozporządzalnych środków jest łatwy do przeprowadzenia; to też proces kliszarski oparty na trawieniu metalu, szybko się rozwinął, stężał i niewielkie już wykazuje zmiany.

Poza pewnemi ulepszeniami w dawno znanych modelach maszyn, nic tu zasadniczo nowego nie powstało. Wyjątek stanowi kliszarstwo na usługach maszyn rotacyjnych, gdzie opracowano podkładki metalowe, służące do robienia klisz wypukłemi, oraz ulepszono maszyny do tłoczenia matryc; udoskonala to tłoczenie matryc siatkowych, a co za tem idzie drukowanie siatki z maszyn rotacyjnych.

Dzięki temu w ostatnich latach ilustrowanie dzienników bardzo się rozpowszechniło.

Ponieważ kliszarstwo jest całkowicie na usługach drukarstwa, przeto nosi na sobie jego piętno. Drukarstwo ma charakter przedewszystkiem jednobarwny, więc i kliszarstwo rozwija się w tym samym kierunku. Kliszarstwo wielobarwne w stosunku do jednobarwnego jest u nas w kraju upośledzone bardziej niż zagranicą.

Inny wpływ wywiera na rozwój chemigrafji — litografja. Podstawą litografji jest wielobarwność, to też jej wymagania od chemigrafji idą przedewszystkiem w kierunku reprodukcji wielobarwnej.

Rozwój maszyn ofsetowych, dając litografji nową sferę możliwości, spowodował większe jej zainteresowanie się chemigrafją. Pod tym wpływem sfera aparatu fotograficznego znacznie się rozszerzyła, w tym kierunku poszedł rozwój chemigrafji najsilniej i od dalszych jej możliwości zależeć będzie późniejszy układ stosunków w tej gałęzi przemysłu graficznego.

Podstawą obsłużenia ofsetu jest fotolito, przedewszystkiem kolorowe; tu więc spada cały ciężar walki z fałszywą filtracją kolorów.

Trudność ta komplikuje się jeszcze bardziej na skutek wymogów, jakie litografja stawia swojemu materjałowi operacyjnemu. Metal się tu nie nadaje. Blacha przechodząc pod dławikiem prasy litograficznej, rozciąga się i zwija, a wytrawiony punkt ulega zniekształceniu. Materjał przystosowany do produkcji większej ilości druków na litograficznej prasie — kamień — zawiódł pokładane w nim nadzieje. Jego przydatność do trawienia jest wątpliwa: przeciętny kamień litograficzny trawi się źle, nierówno, łatwo strzępi punkt, prowadząc do parszenia rysunku. Twarde, sine kamienie dają się jeszcze dość równo strawiać, ale i tu równomierność jest niepewna i trudna do opanowania.

Konieczność zmiany metody fotolita była oczywista i wyczekiwana. Ostatnie dwa lata dały na tem polu cały szereg nowości. Powstał szereg metod nowych, przerzucających operację retusza na płytę fotograficzną. Cofnięto się tu do zaniechanej ongiś metody diapozytywów, z tą jednak różnicą, że diapozytyw jest w tych wszystkich metodach siatkowy, a nie półtonowy jak ongiś. Materjałem do tych diapozytywów jest zależnie od metody, specjalnie przyrządzona płyta jak u Hausleitera lub Neacol Murray'a, bądź typon, bądź też jak u Schuppa, zwykła sucha fotomechaniczna płyta. Wspólną cechą tych wszystkich metod jest strawienie wielkości punktów diapozytywu, co przebiega łatwo, szybko i daje możność izolowania partji skończonych od potrzebujących jeszcze dalszego trawienia. Taki diapozytyw musi być doprowadzony do formy skończonej, to jest musi

przedstawiać kolor tak, jak on wyglądać powinien z druku. Przechodząc z tego diapozytywu ponownie do negatywu, otrzymujemy materjał do kopjowania, kopja z takiego negatywu jest gotowa do druku.

Idąc drogą jaknajszerszego obsłużenia ofsetów, wprowadzono na rynek w ciągu ostatnich kilku lat maszyny do wielokrotnego kopjowania. Maszyny te, zaopatrzone w precyzyjne przyrządy do automatycznego nastawiania negatywu, umożliwiają wielokrotne kopjowanie jednego lub kilku negatywów w dowolnie określonych odległościach, dając precyzję trafienia, zależnie od konstrukcji od 1/10 do 1/50 milimetra, a więc dokładność, o jakiej przy przedruku marzyć nie można. Maszyny te, od masywnych i kosztownych Repeteksów i Lithoteksów, do lekkich i względnie tanich kopjoram z mechanizmami do automatycznego nastawiania, mogą dziś już zadowolnić bardzo nawet wybredne wymagania. W Stanach Zjednoczonych, Anglji i Niemczech rozpowszechnienie tych maszyn postępuje dość szybko. Korzyść stosowania ich polega na tem, że zastępują one przedruk; sporządzenie kopji przebiega prędzej i uwalnią litografję od wszystkich niedokładności, wypływających z przedruku.

Mniejwięcej przed cterema laty, szwajcarska firma „Poligraphische Gesellschaft" w Laupen pod Bernem, dała rozwiązanie nowego problemu — składania tekstów przy pomocy światła, konstruując precyzyjną maszynę, którą nazwała „Typar". Maszyna ta, oparta na podobnych zasadach co monotyp, wypisuje wiersze tekstu, które kolejno są wyświetlane na taśmie typonowej. Film typonowy, wywołany i utrwalony, daje tekst czarny na przezroczystem tle, więc nadaje się do pozytywnego kopjowania. Maszyna ta, pisząc pozytywem, jest jakby stworzona dla rotograwury, która pozytyw przekopjowuje na papier pigmentowy, będący podstawą jej operacji. Przy ofsecie użycie „Typaru" natrafia na pewną trudność — konieczna jest zamiana pozytywu na negatyw. Można jednak oczekiwać, że i ta trudność zostanie niezadługo zupełnie usunięta — poważne poczynania w tym kierunku są już zrobione.

Mianowicie przed dwoma laty, dwie niemieckie firmy Ulman w Zwikau i Meisenbach-Riffarth w Monachjum patentowały dwa wynalezione przez siebie procesy kopjowania na ofsetową blachę wprost z pozytywu. Oba te procesy polegają na tem, że na blasze spreparowanej ich patentowanemi preparatami, kopjuje się pozytyw, wymywa miejsca niewyświetlone, poczem na blasze wystawia się rysunek pozytywny wgłąb; zatrawione miejsca zatłuszcza się farbą, zmywa preparat i blacha jest gotowa do druku.

Idea kopjowania z pozytywu jest stara — istnieje kilka starych sposobów, które jednak dzięki niedomaganiom używanych do tego materjałów, są mało przydatne. Sądząc z literatury i z oglądanych przezemnie prac, z takich form drukowanych, trudności poprzednich metod są pokonane.

Nowem, i to rewelacyjnem w tych procesach jest trawienie blachy ofsetowej wgłąb, na podobieństwo rotograwury, osiąga się przez to niezwykłą ostrość rysunku, aż do najmniejszego punkciku, umożliwia się użycie głębiej grenowanej blachy, takiej, jakiej nie zniósłby przedruk, a głębszy gren to większa wilgotność i równomierne jej rozłożenie — to czyściejszy druk. W rezultacie powstaje forma, która niełatwo ulegnie zniszczeniu. Oba te procesy nazwane są w języku niemieckim „Offsettief".

Jak widzimy, chemigrafja w zastosowaniu do litografji, z roli podrzędnej, jaką odgrywała jeszcze stosunkowo niedawno, przystosowując swoje możliwości do potrzeb ofsetów, jest już na drodze do takiego zespolenia, jak to ma miejsce w rotograwurze.

Można powiedzieć, że obie rozważane gałęzie grafiki, drukarstwo i litografja, starsze wiekiem a więc i rozwojem, trzymają chemigrafję dotąd w zależności od siebie, kładąc na niej piętno swoich potrzeb.

Inaczej rzecz się ma z dwiema pozostałemi gałęziami: rotograwurą i światłodrukiem; te zrodziły się później niż fotografja, powstały pod jej wpływem i nadal pozostają — bez aparatu fotograficznego nie możemy sobie wyobrazić ani rotograwury, ani światłodruku. Możliwości produkcyjne obu tych gałęzi zależne są całkowicie od poczynań foto-chemigraficznych i każda poprawa w tej dziedzinie odbija się na nich silnie.

Rotograwura do niedawna, bo jeszcze przed sześciu, siedmiu laty, w kraju gdzie można powiedzieć zrodziła się, w Niemczech, uważana była za efemerydę, nie rokującą długiego żywota, i w czasie gdy ofset zaczął się rozpowszechniać, zdawało się, że zamrze zupełnie. Ostatnie jednak lata zaznaczyły się kolosalną zmianą: pewne ulepszenia konstrukcyjne maszyny, szczególnie zamienienie ciężkiego walca drukowego pustym i lekkim cylindrem, udoskonalenie kilku pomocniczych maszyn, jak również papieru pigmentowego, dodało rotograwurze życia i dziś jest ona bodaj że najbardziej rosnącą gałęzią przemysłu graficznego. Na nasz grunt przeszczepia się powoli, ale stale. Przygotowanie formy do druku jest całkowicie zależne od chemigrafji, a z zastosowaniem maszyn do składania tekstów światłem, odpadnie ingerencja jakiejkolwiek innej gałęzi z grafiki, poza chemigrafją. Rotograwura jest zrealizowaną ideą drukowania z formy chemigraficznej.

Drugim procesem drukowania z formy chemigraficznej jest światłodruk. W teorji jest on wiele prościejszy od rotograwury, przygotowanie formy do druku o wiele łatwiejsze, lecz trudności samego druku, wynikające z właściwości podstawowego materjału — żelatyny, są tak wielkie, że uniemożliwiają rozwój tego ciekawego procesu. Światłodruk czeka na swego reorganizatora. Próba ulepszenia, którą powzięła berlińska firma Agfa, wypuszczając film światłodrukowy, trudności te może łagodzi, ale ich nie usuwa. Rozwój światłodruku stoi pod znakiem zapytania.

* * *

Jak na tle tego postępu wygląda chemigrafja w Polsce? Niewątpliwie ilość aparatów fotograficznych i zakładów cynkograficznych wzrosła, ale jak się przedstawia produkowana jakość i jakie jest zastosowanie najnowszych metod pracy? Mizernie. W zakresie kliszarstwa dość jest przejrzeć ilustrowane wydawnictwa lat ostatnich i porównać je — już nie z zagranicznemi, ale z własnemi przedwojennemi, aby dać żałosną odpowiedź: ilościowy rozrost, ale jakościowy upadek.

Barwnych produkcyj drukarskich jak na lekarstwo, a z pośród tych wiele wykonanych zagranicą; jednobarwne — liczne, ale liche. Produkcje fotoofsetowe naogół, pozostawiają wiele do życzenia. Rozwój rotograwury tak jeszcze nieznaczny, że wpływu swojego na stan ogólny nie wywiera. Chlubny pod tym względem wyjątek stanowi ilustracja dzienników, gdzie kilka wydawnictw konkurujących ze sobą, pra-

cuje z godnym zaznaczenia sukcesem. Świadczy to, że mogłoby być lepiej niż jest.

Gdzie leży przyczyna tego upadku? W polityce, a raczej w braku jakiejkolwiek polityki przemysłowej w tym kierunku. Rozwój postępuje bez planu, a tylko po linji krótkowzrocznych, doraźnych korzyści. Kliszarnie powstają małe, przeważnie jednoaparatowe; dawniej istniejące większe zakłady maleją i redukują ilość czynnych aparatów. Fachowy nadzór pozostaje w rękach właściciela czy dyrektora, który zaabsorbowany stroną handlową przedsiębiorstwa, za najwyższy problem uważa doraźny obrót. Równocześnie z tem, przy zakładach ofsetowych powstał szereg oddziałów chemigraficznych, również małych, obliczonych na własne potrzeby. W tych zakładach bez pomocy maszyn do wielokrotnego kopjowania rola chemigrafji streszcza się li tylko do fotolit, — a gdy tych nie starczy na zatrudnienie aparatu, powstaje jako dopełnienie kliszarnia, niczem nie związana z resztą zakładu, znowu mała i bez dostatecznego fachowego kierownictwa.

Na tem tle słuszna zasada oszczędności zwyrodniała i przerodziła się w pogoń za taniością. Nadmierna ilość malutkich zakładzików w pogoni za zamówieniami prześcigają się w obniżaniu cen, powodując coraz większy rozrost niezdrowych tendencyj. Ten sam wydawca, który zamawiając klisze zagranicą, płaci bez zastanowienia wysokie tamtejsze stawki, zadawalając się myślą, że jakość będzie dobra, w kraju nie pyta o jakość, lecz o procent poniżej cennika, bo kto inny zrobi może taniej. Drukarz nie zastanawia się nad tem, jakie trudności będzie miał przy drukowaniu kliszy źle wykonanej, lecz na pierwszem miejscu stawia cenę kliszy. Ale jeżeli ma być tanio, musi być i prędko, a to nie idzie w parze z dobrem wykonaniem. By coś wykonać tanio, trzeba przez ręce robotnika w jednostce czasu przepuścić więcej roboty — niema więc czasu na kosztowny retusz pozytywu i za to nikt nie zapłaci, niema czasu na mozolne uzgadnianie z oryginałem: jak najmniej krycia, jak najwięcej kwasu; użycie i nadużycie maszyny jest tu wskazane.

To rozproszkowanie zakładów pociąga za sobą inne jeszcze zło — wyjałowienie elementu pracowniczego: stary i dobry fachowiec manjeruje się, a nowokreowany jest urodzonym tandeciarzem.

Brak kompetentnego elementu kierowniczego jest przyczyną, że nie śledzimy za tętnem rozwoju — nowe metody i udoskonalenia nie mają zastosowania, a wiadomość o nich często dochodzi do nas przez komiwojażera. Pomimo całego szacunku jaki mam dla tych ruchliwych jednostek, sądzę, że nie oni powinni być u nas pionierami postępu.

Ogólno-krajowemu Związkowi Przemysłu Graficznego chciałbym wskazać tą zaniedbaną dziedzinę. Trzeba stworzyć politykę przemysłową, któraby rozwój chemigrafji zwróciła na właściwe tory.

Trzeba zmienić pogląd na kliszę i za podstawę przyjąć jakość produktu, a nie taniość wykonania. Trzeba zahamować powstawanie małych zakładzików i powołać do życia lub rozwinąć w kraju choćby kilka większych zakładów chemigraficznych, o ścisłych specjalizacjach, o racjonalnem kierownictwie i możliwościach śledzenia za rozwojem przemysłu.

Trzeba stworzyć warunki, któreby zgromadziły siły intelektualne. Na czele zakładów czy oddziałów chemigraficznych muszą stanąć ludzie, którzy potrafią śledzić i samodzielnie pracować dla rozwoju tej gałęzi w przemyśle graficznym.

EDWARD PAWŁOWSKI — Poznań.

Etatyzm w przemyśle graficznym.

Ilość zakładów graficznych w każdem państwie zależy z jednej strony od jego poziomu kulturalnego a z drugiej — od rozrostu i siły gospodarczej. Im dalej odsuwamy się od tych czasów, kiedy wynaleziono sztukę drukarską, tem częściej spotykamy dziwny zwyczaj zajmowania się naszym zawodem przez rządy, samorządy, instytucje społeczne, a często także i prywatne. Lecz dawniej nie można było posądzać te czynniki o celowy zamiar tworzenia konkurencji prywatnemu przemysłowi drukarskiemu. Dopiero w ostatnich latach pewne czynniki propagują sprzeczne z życiem doktryny, a jedną z nich nauka o ekonomji nazywa etatyzm.

Co to jest etatyzm? Jest to zogniskowanie w jednem ręku całości życia gospodarczego i zastąpienie własności prywatnej własnością państwową. Jest to dążenie do powolnego zniesienia prywatnych przedsiębiorstw.

Ponieważ nie żyjemy w ustroju socjalistycznym — przeto nie wolno nas wywłaszczać.

Lecz by zniechęcić prywatnych przedsiębiorców do prowadzenia przemysłu, robi im się różne niemądre przykrości i utrudnienia.

Za pieniądze, osiągnięte z podatków, tworzy się przedsiębiorstwa państwowe. Następnie wyrywa się kawał po kawale pracy z zamówień przedsiębiorcom prywatnym. Mało tego. — Władze nakazują swym podwładnym, aby omijali prywatne przedsiębiorstwa i nie dawali zamówień.

To wszystko widzimy jasno, i codziennie się z tem spotykamy. Władze potworzyły szereg drukarń i nie zamierzają zrezygnować z tworzenia i podtrzymywania tych często deficytowych rządowych przedsiębiorstw. Wszystkie te twory, zwane krótko „drukarniami urzędowemi“, są najczęściej wymysłem jednostek, szukających zadowolenia w bawieniu się w grafików i starających się swoją niezdolność fachową w swym resorcie pokryć tem pobocznem zatrudnieniem. Właściwa konieczność tworzenia drukarń państwowych powinna wynikać z potrzeby ochrony druków tajnych, jak rozkazów wojskowych itd., a także publikacyj urzędowych, oraz takich druków, które wymagają specjalnej kontroli, jak np. banknoty, znaczki stemplowe, pocztowe itd.

Jeżeli w międzyczasie powstała u nas tak wielka ilość najróżniejszych „urzędowych drukarń“, to winę ponoszą i drukarnie prywatne. Nieco długo trwało, zanim myśl zorganizowania się w jeden Związek, przybrała realne kształty. Dziś jest i musi być zrozumienie, że jedynie Związek, jako opiekun wszyst-

kich, może być zarazem naszym doradcą w sprawach ustawodawczych i obrońcą przed szkodliwemi zakusami. To opóźnienie zemściło się na prywatnych przedsiębiorstwach drukarskich w Polsce, i dziś musimy wszelkiemi siłami dążyć do naprawy, do zwalczania wybujałego zła, — któremu na imię: „urzędowa konkurencja“.

Określenie „konkurencja“ nie jest przesadzone, jeżeli poznamy, jak rozpowszechniły się drukarnie „urzędowe“, jeśli poznamy ich wysiłki, by nam odebrać chleb codzienny. Walka z tym konkurentem będzie trudna już dlatego, że drukarnie „urzędowe“ zakupione zostały ze środków państwowych i nadal będą takowemi zasilane. Zwrócić należy uwagę na fundusze, jakie były potrzebne, aby drukarnie te uruchomić, oraz na dalsze wkłady, aby je podtrzymać. Żadna drukarnia prywatna nie może się ani w przybliżeniu poszczycić tak wydatną pomocą kapitału w postaci subsydjów, jak drukarnie „urzędowe“.

Lokata coraz większych kapitałów w drukarniach „urzędowych“ jest z punktu widzenia ekonomicznego nieracjonalna i zgubna, ponieważ według mego zdania istnieje w Polsce dostateczna ilość zakładów prywatnych, które mogą wykonać wszystkie druki, jakie w państwie polskiem potrzebne są dla rządowych instytucyj. Jeżeli drukarnie państwowe albo „urzędowe“ ubiegają się poza monopolowemi dostawami dla wszystkich urzędów jeszcze o druki firm prywatnych, to zjawisko takie jest wysoce niemoralne. Jednem z głównych zadań Związku będzie, aby wszystkie te sprawy w przyszłości dokładnie zbadać i przedstawić je stale miarodajnym czynnikom rządowym z prośbą, ażeby wejrzeli w taką gospodarkę, która podkopuje byt drukarń prywatnych.

Zastanówmy się, jaki był początek zakładania drukarń „urzędowych“.

Powstanie tych „urzędowych“ drukarń rozpoczęto skromnie pedałem, później dokupiono maszynę płaską, następnie linotyp itd. itd. mimo, że dla tych urządzeń nie było dostatecznej pracy i zamówień. Gdy przez przeholowanie zabrakło prac urzędowych, z konieczności sięgnięto po druki prywatne.

Ogólnie wiadomo, że większość druków urzędowych jest zwykłego rodzaju i mogłaby być wykonana i dostarczana w dostatecznej ilości przez prywatne zakłady. W urzędach, zamawiających druki, posługują się sposobem, szkodliwym dla poziomu prac drukarskich, jak i w końcu dla drukarza samego. Otóż zamówienie bywa oddawane zwykle tylko temu, który rzekomo jest tańszy od poprzedniego wykonawcy tego samego zlecenia. Zapomina się, że drukarz poprzedni w słusznem zrozumieniu utrzymania klienta na przyszłość, poczynił inwestycje, naprzykład chociażby zakup czcionek. Tymczasem następne zlecenie danego urzędu przypadło już innej drukarni. W ten sposób inwestycje się mnożą, cena za druki spada, dostawy zamówień się opóźniają. Są to objawy, przedstawiające prywatnego drukarza w oczach urzędów rzekomo jako niedołęgę i pracującego drogo, a ostatecznie przychodzi się do przekonania, że lepiej mieć własną drukarnię, wtedy będzie i tania cena i punktualna dostawa.

Niezrozumiałem jest, dlaczego nasze władze występują z taką niechęcią i bojkotem wobec prywatnych zakładów graficznych. Jestem przekonany, że nawet czynniki rządowe w państwie wiedzą dokładnie o tem, że literat swojem piśmiennictwem, a drukarz powielaniem i rozpowszechnianiem żywego słowa w tysiącach egzemplarzy, walnie się przyczynili do rozwoju kultury w naszem państwie.

Nie zauważyłem dotychczas, ażeby jakibądź prywatny zakład porósł tak w piórka, aby go można nazwać zamożnym, bogatym lub t. p. Będąc często w kontakcie z prywatnymi przedsiębiorcami i kierownikami prywatnych drukarń, zawsze odniosłem wrażenie, że codziennie borykają się oni z trudnościami natury gospodarczej. Nie znam poprostu właściciela, któryby mógł wykazać się poważnym majątkiem, jak to często spotykamy zagranicą. Natomiast znaną jest rzeczą, że przedsiębiorca-drukarz dużo poświęca, tak czasu jak i pieniędzy, dla spraw ideowych o szerszem znaczeniu. Zdaje mi się jednakowoż, że okres ten dosięgnął już swego punktu kulminacyjnego i że czas wystąpić wspólnemi siłami przeciw temu stanowi rzeczy, przeciw stosunkom, które nam najwięcej wnoszą szkód, które tamują rozwój prywatnego przemysłu graficznego.

Prywatny przedsiębiorca drukarski był zawsze ofiarny i wyrozumiały, gdy chodziło o potrzeby państwowe i społeczne. Za tę lojalność, która jest cennym gospodarczym czynnikiem, należałoby się mu stanowczo inne jak dotychczas traktowanie.

Władze państwowe powinny mieć więcej zrozumienia dla twórczych sił przemysłowych, nie powinny one nigdy zapominać, że właśnie one są powołane do popierania pod każdym względem gospodarki prywatnej. A cóż się dzieje? Weźmy przykłady z życia. Drukarnia państwowa nawołuje i zaprasza prywatne przedsiębiorstwa do oddawania jej druków, wojskowa wydaje i drukuje tygodnik dla prywatnych zrzeszeń, drukarnia D. O. K. drukuje wielkie plakaty dla kinoteatrów i zgarnia dla siebie druki Kas Chorych, wreszcie drukarnia D. O. K. staje do konkurencji przy submisjach o pracę dla Dyrekcji Kolejowej. Mnoży się tyle dowodów i kwiatów tej etatystycznej gospodarki, że jako organizacja będziemy musieli podjąć dużo starań, aby drogą interwencyj u miarodajnych czynników przeprowadzić zmianę tych stosunków.

I w innych państwach panują podobne stosunki. Temu złemu zaradzić mają kongresy międzynarodowe. Bolączka ta została już poruszona na kongresie zeszłorocznym w Kolonji, a mówiono o niej dość wyraźnie także na kongresie tegorocznym w Londynie. Odczytam tu rezolucję, która została uchwalona w ubiegłym roku i przesłana poszczególnym rządom:

„Międzynarodowy kongres, obradujący od 5—7 września 1928 r. przy udziale delegatów właścicieli drukarń 22 państw, uchwalił jednomyślnie przeciwdziałać państwowym, rządowym i półurzędowym drukarniom, przybierającym rozmiary, które zagrażają wolności wytwórczej ogółu zawodu drukarskiego, wywierając nań jak najgorszy wpływ. Stosowanie tak zwanej „ręki publicznej“ w przemyśle graficznym jest w stosunku do ogółu tego przemysłu większe, aniżeli w jakimkolwiek innym zawodzie. Reprezentowane na kongresie organizacje oczekują od wszystkich państw ograniczenia w zakładaniu drukarń „urzędowych“, zaniechania nowotworów i powiększania już czynnych zakładów. Oprócz tego żądają, aby rządowe i państwowe zakłady zajmowały się tylko wykonywaniem poufnych prac na potrzeby państwowe, aby nie korzystały z uprzywilejowań podatkowych, wreszcie aby publicznie składały i ogłaszały rachunki bilansowe“

Przeciw tej rezolucji wystąpiły Ameryka i Szwajcarja. Dlaczego? Delegat Szwajcarji oświadczył krótko, że drukarnie prywatne w Szwajcarji wyprosiłyby sobie, gdyby państwo śmiało założyć własną drukarnię państwową. Rząd szwajcarski przekonał

się zupełnie, że jest dobrze, sumiennie i uczciwie obsługiwany, i poza prywatną obsługą niema potrzeby zakładania tak zwanych „urzędowych“ drukarń.

Drugie wymowne oświadczenie złożył delegat Ameryki Północnej. Jest ono tej treści, że jego kraju rezolucja właściwie dotyczyć nie może, gdyż w Ameryce istnieje tylko jedna drukarnia państwowa, na której powstanie wyraziły zgodę organizacje pracodawców i pracobiorców drukarń prywatnych. Wspólną uchwałą zgodziły się one na założenie jednej poważnej i potrzebnej drukarni państwowej, której atoli jest zakazane przyjmowanie druków prywatnych.

Widzicie Panowie, jak w innych państwach pojmują chociażby gospodarczo przemysł graficzny, a jak traktuje się go u nas. Znamienne, — że te państwa, które uchodzą za najlepiej zagospodarowane i mogą się poszczycić wysoką skalą życiową swych obywateli, uznały system poszanowania i utrzymania drukarń prywatnych za najdogodniejszy i najlepszy. Natomiast u nas, gdzie nawet średnio zamożni muszą zadowolnić się niską skalą życiową, panuje dziwny brak przekonania, że etatyzm, że tworzenie przedsiębiorstw państwowych, jest formą najniebezpieczniejszą, najzgubniejszą dla gospodarki państwowej. Przestrzegam z tego miejsca przed eksperymentami etatyzmu w przemyśle graficznym. To co się teraz dzieje, jest w wysokim stopniu niebezpieczne dla kraju i przyszłości naszej Ojczyzny.

Nie wypada nam zapominać, o czem Panowie wszyscy bez wyjątku wiedzą, że Ministerstwo Skarbu skrupulatnie wypośrodkowuje oraz bada u nas wszystkich bez wyjątku, wszelkie dochody, aby nie zostały przypadkiem uszczuplone podatki państwowe. Z tego wynika, że państwo nasze jest cichym akcjonarjuszem, wspólnikiem naszych przedsiębiorstw i pobiera z nich bardzo ładne zyski. Nawet je sobie uprzywilejowało, bo pretensje podatkowe mają pierwszeństwo przed tantjemą, dywidendą etc. Natomiast w odwrotnem zrozumieniu i my wszyscy, Panowie, jesteśmy jakoby cichymi wspólnikami wszystkich przedsiębiorstw państwowych. Jeżeli państwo chce się ostać gospodarczo, zrobić postępy, natenczas powinno dla wiadomości swych wspólników, t. j. podatników, którzy podtrzymują drukarnie państwowe, samorządowe i podobnych instytucyj, corocznie opublikować bilans zysków i strat drukarń państwowych. Płacąc podatki, mamy prawo wymagać, aby się w państwie dobrze działo, a rząd, który nasze słuszne wymagania powinien uznać, będzie miał to zadowolenie, że nasza rzeczowa i fachowa krytyka wskaże błędy i niedomagania, prowadzące do uzdrowienia gospodarki państwowej w danych przedsiębiorstwach.

Ani na chwilę nie wątpię, że nasi wybrańcy na Sejm i Senat szczerze dążą do oszczędności w budżecie i do naprawy stosunków. To też powinni oni postulat ogłaszania bilansów państwowych drukarń popierać z całą energją.

Byłby to początek do nawrócenia ze złej drogi. Wtedy miałby rząd sposobność do zlikwidowania nieopłacających się i pracujących deficytowo przedsiębiorstw, których bezwątpienia jest duża ilość, te zaś, które przynoszą mu zyski, podtrzymywać, lecz tylko dla własnych potrzebnych urzędom druków. Zdaniem rozumnych ekonomistów, należałoby dążyć do komercjalizacji przedsiębiorstw państwowych, t. j. do ich samowystarczalności. Gdy będą ogłaszały ścisły bilans, wówczas zobaczymy istotne dochody i rozchody. Dziś rozchody drukarń i wydawnictw urzędowych pokrywane są z innych działów i ukryte w ogólnym budżecie. Dlatego wysokości tych strat nikt nie zna.

Nie uchodzi, aby pewna gałąź przemysłu, będąca własnością państwa, była pasorzytem na ciele upadającego przemysłu prywatnego i aby przedsiębiorstwa państwowe, czyniące nam konkurencję, były faworyzowane i zwolnione od różnego rodzaju podatków, a nawet niekiedy zwolnione od opłat za komorne, światło, ogrzewanie itp. świadczeń.

Nie można dziś dopatrzeć się zyskownych zarobków w przemyśle graficznym. To też nic nie usprawiedliwia konieczności zakładania państwowych drukarń. Państwo nie ma podstaw do tworzenia własnych zakładów drukarskich, gdyż nawet zdobywając prywatną klientelę przez konkurencję, państwo zawsze traci. Zyskuje natomiast na drukarniach prywatnych, gdzie jest ono prawie udziałowcem, gdyż zabiera część zysków w postaci podatków i świadczeń. Wszystko przemawia za tem, aby znieść nierentujące się drukarnie „urzędowe“.

Jeszcze na jedno zwrócę uwagę. Wszelkie rozporządzenia, któreśmy w ostatnim czasie mieli możność poznać, zawierały ustępy, że takie a takie zarządzenia nie dotyczą pracowników zakładów państwowych. Nie możemy tolerować, aby tworzono w jednem państwie dwie kategorje przedsiębiorstw, t. j. takich, których pewne prawa obowiązują i takich, które są wolni od obowiązków. Jest to z punktu widzenia gospodarczego i politycznego niedopuszczalne, gdyż takim systemem nie wyrabia się jednostek silnych, dążących do samodzielności, a z drugiej strony osłabia się jednostki i organizacje gospodarcze, których siła w chwilach przełomowych jest państwu bezwzględnie potrzebna.

Jeżeli obecny system etatyzmu potrwa jeszcze dłużej, natenczas niezadługo zniknie z powierzchni stan średni, który jest ostoją w życiu zachodnich społeczeństw, jako kość pacierzowa zdrowego ustrojowo organizmu państwowego.

Jak już poprzednio wymieniałem, musimy walczyć o nasze słuszne prawa. Musimy energicznie i natychmiast przedstawić nasze postulaty i domagać się, aby takowe zostały uszanowane i uwzględnione. Nie damy się zepchnąć do roli warsztatów drugorzędnych. Przeciwnie, ufni w nasz dorobek społeczny, musimy dążyć do podniesienia przemysłu prywatnego wogóle. Wszystkie te postulaty gospodarczej natury, przeprowadzone na drodze legalnej, muszą być uznane przez wszystkich kolegów jako odruch, konieczny w celu utrzymania nietylko własnej egzystencji, ale i zdrowych stosunków gospodarczych w całem państwie.

Nie możemy pozwolić, aby pieniądze, osiągane z naszych podatków i świadczeń, służyły na cele, służące ujarzmieniu nas i zniszczeniu naszej egzystencji.

Musimy zrozumieć, że grozi nam wywłaszczenie „na zimno“, bez skrupułów, socjalizacja w powolnej, lecz jaskrawej formie. Musimy toczyć bezwzględną walkę z doktrynami etatyzmu i zwalczać te tezy, które jak rak toczą życie gospodarcze narodu. Dłużej milczeć nam nie wolno. My, ludzie żywi, musimy głosem donośnym upominać się o swe prawa. Nie można dopuścić, aby późniejsze pokolenia oskarżały nas o bierność i niedołęstwo.

Proszę, abyście Panowie zapoznali się z postulatami, które przedkładam Zarządowi Związku cen-

tralnego z prośbą o prowadzenie prac nad usunięciem zła.

Gdy chodzi o etatyzm w państwie polskiem, niechaj dla przemysłu graficznego przedstawione tu tezy, stanowią broń w walce, którą musimy prowadzić dopóty, aż sprawa nasza, sprawa sprawiedliwa, zupełnie zwycięży. Czy dzisiejszy Sejm czy ten przyszły, ale jeden zdobędzie się na ten szlachetny wysiłek, aby usunąć zło — etatyzm. Tego wymaga przyszłość nietylko nasza, ale samo już istnienie silnego gospodarczo, a tem samem i politycznie państwa polskiego.

* * *

W wyniku powyższego referatu, Związek Organizacyj Przemysłu Graficznego i Wydawniczego w Polsce stoi przed ważnem i doniosłem w skutki zagadnieniem. Będzie on zdążał do przeprowadzenia i uskutecznienia postulatów, wynikających z powyższego referatu o etatyźmie, a streszczających się do następujących punktów:

1. Zakładanie nowych drukarń państwowych, samorządowych i instytucyj ubezpieczeń społecznych winno być stanowczo zaniechane.
2. Instytucje ubezpieczeń społecznych powinny w przeciągu pół roku zlikwidować swoje drukarnie.
3. Drukarnie rządowe, które nie mogą się utrzymać same, bez prac prywatnych, i wykazują deficyty, muszą być bezzwłocznie zlikwidowane.
4. Drukarnie instytucyj prywatno-społecznych powinny być w pół roku zlikwidowane, o ile nie chcą narazić się na bojkot.
5. Drukarnie rządowe opublikują corocznie bilans według zasad kodeksu handlowego.
6. Pozostałe drukarnie państwowe, samorządowe i społeczne mają równy obowiązek, jak prywatne, wychowywać i kształcić młodzież drukarską.
7. Drukarnie, nie noszące charakteru własności prywatnej, muszą ponosić wszystkie podatkowe i ustawowe, a także socjalne ciężary w takim stopniu, jak prywatne.
8. W drukarniach więziennych wolno zatrudniać w drukarstwie tylko tych, którzy prawidłowo ukończyli naukę drukarstwa.
9. Dostawa druków dla osób i instytucyj prywatnych przez drukarnie rządowe, samorządowe i społeczne jest zakazana.

Jak bardzo na czasie był referat o etatyzmie p. prezesa Edwarda Pawłowskiego, świadczą chociażby głosy prasy, zajmującej się wciąż jeszcze tem zagadnieniem.

Oto co pisze na temat kryzysu kapitalizacji wewnętrznej w związku z etatyzmem jedno z poważniejszych pism, zbliżonych do czynników rządowych:

„Kryzys kapitalizacji na tle systemu podatkowego zarysowują jeszcze ostrzej przejawy etatyzmu.

Skarb państwa wycofuje z tendencji do kapitalizacji przez niesprawiedliwy system podatkowy część środków obiegowych i zużywa je pośrednio n a r o z b u d o w y w a n i e s w e j w ł a s n e j p r z e d s i ę b i o r c z o ś c i, kolidującej konkurencyjnie z wysiłkami producentów prywatnych.

Gospodarstwo prywatne więc ciężar państwa odczuwa podwójnie, raz pod przyciąganiem śruby podatkowej, a w drugim wypadku wobec przemożnej konkurencji przedsiębiorczości państwowej.

Zgubne tego skutki odczuła nietylko produkcja rolnicza, ale i przemysłowa na zaangażowaniu się rządu w rolę... kupca zbożowego, przez akcję rezerw zbożowych, przypominającą słowa jednego z niemieckich ministrów: „Urzędnik nie jest wychowany do gospodarowania, a tem mniej do uprawiania najryzykowniejszej dziedziny gospodarzenia — handlu". Nic więc dziwnego, że przedsiębiorczość prywatna tak bardzo się broni przed tego rodzaju „inwazją" państwa. Z jednej bowiem strony podatki wysuszają zasoby finansowe społeczeństwa, a z drugiej strony przedsiębiorczość państwa pogarsza warunki ich regeneracji.

Dalej nie wolno zapominać, że przedsiębiorstwa państwowe o d c i ą g a j ą z procesu kapitalizacji k a p i t a ł y p r y w a t n e nietylko pośrednio przez podatki, ale i prawie bezpośrednio z r e z e r w i n s t y t u c y j u b e z p i e c z e n i o w y c h.

W Polsce bowiem główna część kapitału oszczędnościowego tworzy się nie z rzeczywistych oszczędności, lecz z rezerw instytucyj ubezpieczenia społecznego, a te, jak wiadomo, kierowane być muszą do banków państwowych, skąd idą przeważnie na r o z s z e r z e n i e państwowego aparatu p r o d u k c y j n e g o.

Powszechne narzekania na brak gotówki, najlepiej dają wyraz potrzebie kapitalizacji wewnętrznej, za którą idzie możność dźwignięcia produkcji, a w konsekwencji i konsumcji po linji dynamicznej ewolucji zwyżkowej konjunktury.

Życie gospodarcze wymaga jednak stworzenia warunków ożywiających pęd do kapitalizacji wewnętrznej, którą poprze jedynie celowo i spiesznie przeprowadzona reforma podatkowa, obok stwierdzenia zasady, że państwo jako inkasent podatków, n i e m o ż e s t w a r z a ć k o n k u r e n c j i p r o d u k c y j n e j swym podatnikom".

Niech to będzie ilustracją wytworzonych obecnie, przez propagowanie etatyzmu stosunków, w życiu gospodarczem naszego kraju. Czas wielki, aby czynniki miarodajne przystąpiły do likwidacji etatyzmu, zagrażającemu przemysłowi wogóle, a przemysłowi graficznemu w szczególności.

Komunikat

Stowarzyszenia Zakładów Graficznych w Warszawie.

UMOWA.

Pomiędzy Stowarzyszeniem Zakładów Graficznych w Warszawie z jednej i Związkiem Litografów, Chemigrafów i pokrewnych zawodów w Polsce — Okręg Warszawa — z drugiej strony, zawartą została w dniu 10-ym września 1929 roku umowa zbiorowa, obowiązująca obydwie strony od dnia 11-go września 1929 roku do dnia 1 lipca 1931 roku, treści następującej:

Minimum normalne pracownika wykwalifikowanego w zawodzie litograficznym ustalone zostaje, poczynając od dnia 11 września 1929 roku, w wysokości zł 137,— (sto trzydzieści siedem) tygodniowo.

Pracownik w pierwszym roku po wypisie pobierać będzie 75% a w drugim roku po wypisie 90% wyżej określonego minimum.

Płace pracowników litograficznych regulowane będą na podstawie orzeczeń Komisji do badania kosztów utrzymania przy Głównym Urzędzie Statystycznym w Warszawie, wykazujących zwyżkę lub zniżkę kosztów utrzymania i to dopiero w tych wypadkach, gdy wskaźniki Komisji G. U. S. w jednym lub szeregu miesięcy przekroczą na plus lub minus 5% (pięć procentów).

Płace pracowników oraz wzajemny stosunek pracowników i pracodawców regulowane będą według załączonego do niniejszej umowy „Regulaminu Pracy" w zakładach litograficznych i fotochemigraficznych, obowiązującego od dnia 1 lipca 1926 roku, stanowiącego nierozłączną całość z niniejszą umową.

Zatrudnienie praktykantów w zakładach litograficznych w Warszawie regulowane będzie według załączonej do niniejszej umowy i stanowiącej z nią nierozdzielną całość, oddzielnej umowy o praktykantach, zawartej przez umawiające się strony w dniu 8 marca 1928 roku.

Zakłady litograficzne zawieszają przyjmowanie nowych praktykantów do dnia ekspiracji niniejszej umowy t. j. do dnia 1-go lipca 1931 roku; jednakże od dnia 1 stycznia 1931 roku, zakłady litograficzne mogą przyjmować nowych praktykantów po uprzedniem zasięgnięciu zgody Komisji specjalnie powołanej do spraw praktykantów i składającej się z przedstawicieli obu stron.

W okresie ogólnego zawieszenia przyjmowania nowych praktykantów, — zakłady litograficzne, w razie ubytku praktykantów — rysowników wskutek nieudolności w pierwszym roku praktyki, mogą przyjmować na miejsce ubywających, nowych praktykantów-rysowników.

W razie niewymówienia niniejszej umowy przez jedną ze stron, na miesiąc przed dniem jej ekspiracji, przedłuża się ona automatycznie, na tych samych warunkach, na następny rok t. j. do dnia 1 lipca 1932 r.

Warszawa, dnia 10 września 1929 roku.

Stowarzyszenie Zakładów Graficznych w Warszawie.
(podpisy).

Związek Litografów, Chemigrafów i pokrewnych zawodów w Polsce.
(podpisy).

UMOWA.

Pomiędzy Stowarzyszeniem Zakładów Graficznych w Warszawie z jednej strony i Związkiem Chemigrafów i pokrewnych zawodów w Polsce z drugiej strony, zawartą została w dniu 18 września 1929 roku umowa zbiorowa, obowiązująca obydwie strony od dnia 1 lipca 1929 roku do dnia 1 lipca 1931 roku, treści następującej:

§ 1. Minimum normalne pracownika wykwalifikowanego w zawodzie fotochemigraficznym ustalone zostaje w wysokości zł 138,— (sto trzydzieści ośm) tygodniowo.

Pracownik w pierwszym roku po wypisie pobierać będzie 75% a w drugim roku po wypisie 90% wyżej określonego minimum.

Płace pracowników fotochemigraficznych regulowane będą na podstawie orzeczeń Komisji do badania kosztów utrzymania przy Głównym Urzędzie Statystycznym w Warszawie, wykazujących zwyżkę lub zniżkę kosztów utrzymania i to dopiero w tych wypadkach, gdy wskaźniki Komisji G. U. S. w jednym szeregu miesięcy przekroczą na plus lub minus 5% (pięć procentów).

§ 2. Płace pracowników oraz wzajemny stosunek pracowników i pracodawców regulowane będą według załączonego do niniejszej umowy „Regulaminu Pracy“ w zakładach fotochemigraficznych, obowiązującego już poprzednio od dnia 1 lipca 1926 roku, stanowiącego nierozłączną całość z niniejszą umową.

§ 3. Zatrudnienie praktykantów w zakładach fotochemigraficznych w Warszawie regulowane będzie w czasie do dnia 8 marca 1931 r. według załączonej do niniejszej umowy i stanowiącej z nią nierozdzielną całość, oddzielnej umowy o praktykantach, zawartej w dniu 8 marca 1928 roku między Stowarzyszeniem Zakładów Graficznych w Warszawie, a Związkiem Litografów, Chemigrafów i pokrewnych zawodów w Polsce — Okręg Warszawa, który to Związek reprezentował również pracowników chemigraficznych. Powyższą umowę z dnia 8 marca 1928 roku o zatrudnieniu praktykantów, Związek Chemigrafów i pokrewnych zawodów w Polsce niniejszym przyjmuje jako również go obowiązującą.

§ 4. a) zakłady fotochemigraficzne zawieszają przyjmowanie nowych praktykantów do dnia 8 marca 1931 roku,

b) zastrzeżenie to nie dotyczy jednak absolwentów Szkoły Przemysłu Graficznego w Warszawie,

c) ustanawia się Komisję złożoną z równej liczby przedstawicieli obu stron, która będzie miała za zadanie:

1) w razie braku umownej liczby (kontyngentu) praktykantów w którymkolwiek zakładzie uzupełnić ten brak odpowiednimi praktykantami, z innego zakładu o nadmiernej liczbie praktykantów, lub zastąpić brak absolwentami Szkoły Przemysłu Graficznego w Warszawie,

2) rozstrzygać o przyjęciu praktykantów ponad liczbę umowną (kontyngent) w razach wyjątkowych.

d) firma, w której umowna liczba (kontyngent) praktykantów spadła, ma obowiązek przedewszystkiem zażądać od Komisji przedstawienia jej w ciągu dni 30, kandydatów z pośród praktykantów wskazanych w punkcie 1 niniejszego paragrafu.

O ile Komisja w terminie 30-to dniowym odpowiednich kandydatów firmie nie przedstawi, firma ma wolną rękę co do przyjęcia nowych praktykantów.

e) absolwent już zatrudniony w zakładzie liczy się w liczbie praktykantów.

§ 5. W razie niewymówienia niniejszej umowy przez jedną ze stron na miesiąc przed dniem jej ekspiracji, przedłuża się ona automatycznie na tych samych warunkach na następny rok t. j. do dnia 1 lipca 1932 roku.

Warszawa, dnia 18 września 1929 roku.

Stowarzyszenie Zakładów Graficznych w Warszawie.
(podpisy).

Związek Chemigrafów i pokrewnych zawodów w Polsce.
(podpisy).

Odznaczenia wystawców na Powszechnej Wystawie Krajowej.

Przemysł graficzny i wydawniczy.

Wielki medal złoty.

Feliks Fryze, „Kurjer Poranny“, Warszawa.
„Kurjer Warszawski“ Sp. udz., Warszawa.
Gebethner i Wolff, Warszawa.
Drukarnia Polska Sp. Akc., Poznań („Kurjer Poznański“, „Orędownik Wielkopolski“, „Gazeta Bydgoska“, „Kresy Zachodnie“, „Wielkopolska Ilustracja“, „Samochód“.
Towarzystwo Wydawnicze J. Martkowicz, Sp. Akc, Warszawa.
Drukarnia W. L. Anczyca i Sp., Kraków.
Zakłady Graficzne Straszewiczów, Warszawa.
Drukarnia Narodowa N. Tetz, Kraków.
Skoczylas Władysław, artyst.-grafik, Warszawa.
Stryjeńska Zofja, artysta - grafik, Warszawa.

Mały medal złoty.

Drukarnia i Księgarnia Św. Wojciecha, Poznań.
Litografja Artystyczna W. Główczewski, Warszawa.
Zakłady Graficzne B. Wierzbicki i S-ka, Warszawa.
Drukarnia Lucjana Bogusławskiego, Warszawa.
Zakłady Graficzne „Bibljoteka Polska“, Warszawa — Bydgoszcz.
„Bluszcz“, Towarzystwo Wydawnicze, Warszawa.
„Świat“, tygodnik ilustrowany, Warszawa.
Marjan Dąbrowski, wydawca „Il. Kurjera Codz., Kraków.
Wilhelm Antoni Skrzyczyński, wydawca, Lwów.
„Czas“ Spółka Wydawnicza, Kraków.
„Książnica Atlas“ S. A., Lwów.
Zakład Narodowy im. Ossolińskich, Lwów.
M. Arct, Zakłady Wydawnicze S. A., Warszawa.
Edmund Bartłomiejczyk, artysta-grafik, Warszawa.
Tadeusz Gronowski, artysta-grafik, Warszawa.

Wielki medal srebrny.

Drukarnia i Litografja p. f. Jan Cotty, Warszawa.
Drukarnia Jan Burian, Warszawa.

Aureljusz Pruszyński, Zakład Artystyczno-Litograficzny i Ofsetowy, Kraków.
Jan Idźkowski i S-ka, odlewnia czcionek, Warszawa.
Zakłady Graficzne Piller i Neumann, Lwów.
K. S. Jakubowski, Sp. z o. o., Lwów.
Fr. K. Ziółkowski, Zakład Graficzny i Kartonaży, Poznań.
Zygmunt Kamiński, artysta-grafik, Warszawa.
„Przegląd Techniczny", Warszawa.
„Prasa Polska" S. A., Warszawa.
Mieczysław Niklewicz, wydawca „Gazety Warszawskiej", Warszawa.
„Robotnik", Warszawa.
Towarzystwo Wydawnicze Dziennikarskie Sp. z o. o., Warszawa.
„Polonia", pismo codzienne, Katowice.
Towarzystwo Naukowe, Toruń.
Drukarnia Toruńska S. A., wydawnictwo („Słowa Pomorskiego", Toruń).
Polska Agencja Reklamy „Par", Poznań.
Nasza Księgarnia S. A. Związku Polskiego Nauczycielstwa Szkół Powszechnych, Warszawa.
Wydawnictwo Polskie R. Wegner, Poznań.

Mały medal srebrny.

„Kurjer Łódzki" Sp. z o. o., Łódź.
Drukarnia Leszczyńska Sp. z o. o., („Głos Leszczyński), Leszno.
Drukarnia Kujawska S. A. („Dziennik Kujawski"), Inowrocław.
Drukarnia Bydgoska S. A. („Dziennik Bydgoski"), Bydgoszcz.
Wiktor Kulerski, wydawca „Gazety Grudziądzkiej", Grudziądz.
W. Zukerkandel, wydawca książek, Złoczów.
Dr. K. i Eugenjusz Koziańscy, Zakłady Graficzne i odlewnia czcionek, Warszawa.
Galewski i Dau, zakłady Graficzne, Warszawa.
Drukarnia Techniczna S. A., Warszawa.
Śląskie Zakłady Graficzne „Polonia" S. A., Katowice.
Drukarnia Polska Fr. Zemanek, Kraków.
„Helios", Kamocka i Spółka, Warszawa.

Medal bronzowy.

Władysław Buchner („Mucha"), Warszawa.
Teofil Pietraszek, biuro ogłoszeń, Warszawa.
Spółka Wydawnicza „Unja", Warszawa.
„Katolik Polski" Sp. z o. o., Katowice.
Bernard Milski („Głos Wielkopolski"), Poznań.
Drukarnia „Dziennika Poznańskiego" S. A., Poznań.
Dom Książki Polskiej S. A., Warszawa.
Spółka Pedagogiczna S. A., Poznań.
„Akropol" Zakłady Reprodukcyjne, Kraków.
Drukarnia L. Wiśniewskiego, Lwów.
J. Goździejewski, Zakłady Graficzne, Poznań.
Dr. Rattner, S. A., fabryka farb drukarskich, Warszawa.
Bolesław Kotkowski i S-ka, Sp. Akc., Zakłady Graficzne, Łódź.
Stanisław Jeżyński, odlewnia czcionek, Warszawa.
Księgarnia i Drukarnia Katolicka S. A., Katowice.
Ilustrowany tygodnik sportowy „Stadjon" i ilustrowany dwutygodnik „Sport Wodny", Galerja Luxemburga, Warszawa.

List pochwalny.

Uniwersytet Poznański, drukarnia, Poznań.
Mazowiecka Spółka Wydawnicza, Warszawa.
E. Grocholska, Warszawa.
Księgarnia i Drukarnia Katolicka S. A., Katowice.
„Kurjer Śląski", Katowice.
Hurtownia Drukarska, Sp. z o. o., Poznań.
Pierwsza Związkowa Drukarnia, Lwów.
Carl Thümecke, fabryka maszyn drukarskich, Gdańsk.
Leopold Nowak, Zakłady Graficzne, Królewska Huta.
Ignacy Jaeger, Zakłady Graficzne, Lwów.
Franciszek Zieliński i S-ka, litografja, Kraków.
Stanisław Chowaniec, drukarnia, Stanisławów.

Dyplom zasługi.

Feliks Ludwik Fryze, wydawca Kurjera Porannego, Warszawa.
Jakób Mortkowicz, prezes Zw. Wydawców, Warszawa.
Stanisław Kauzik, dyrektor Polskiego Zw. Wydawców Dzienników i Czasopism, Warszawa.
Marjan Dąbrowski, wydawca i nacz. red. Il. Kurjera Codz., Kraków.
Dr. Marjan Seyda, nacz. red. Kurjera Poznańskiego, senator, Poznań.
Edward Pawłowski, dyrektor Drukarni Polskiej S. A., Poznań.
Tadeusz Gronowski, artysta-grafik, Warszawa.
Związek Księgarzy Polskich, Warszawa.
Polskie Towarzystwo Wydawców Książek, Warszawa.

Dyplom uznania.

Dyr. Edward Pawłowski, prezes Związku Organizacyj Przem. Graf. i Wydawniczego w Polsce, Poznań.
Red. Stanisław Jarkowski, prof. Wyższej Szkoły Dziennikarskiej, Warszawa.
Franciszek Krajna, wł. Biura ogłoszeń „Par", Poznań.
Jan Kuglin, grafik, Drukarnia Rolnicza, Poznań.
Jan Marweg, dziennikarz, b. redaktor i b. poseł.
Wiktor Junosza - Dąbrowski, redaktor „Stadjonu".
Prasa Polska w Stanach Zjednoczonych.
Edward Piątek, nacz. dyr. „Książnica Atlas".
Szczepan Jeleński, inż., dyr. Księgarni i Drukarni Św. Wojciecha, Poznań.
Lucjan Bogusławski, radca Izby Przem. Handlowej w Warszawie, I wiceprezes Związku Org. Przem. Graficznego i Wydawnictwa w Polsce.
Dr. Władysław Anczyc, Kraków.
Leopold Wiśniewski, przewodniczący Gremjum Właścicieli Drukarń, Lwów.
K. Koźlik, dyrektor drukarni, Katowice.
Franciszek Ziółkowski, naczelny dyr. Drukarni Św. Wojciecha, Poznań.
Wacław Pastuszyński.
Marjan Ziółkowski, Poznań.
Franciszek Borsuk, redaktor Czasopisma „Przemysł i Handel Drzewny".

* * *

Lista ta nie jest kompletna i w najbliższej przyszłości zostanie przez P. W. K. uzupełniona.

Medale i dyplomy można odebrać osobiście w Wydziale Przemysłowym P. W. K. (ul. Grunwaldzka). Wystawcom zamiejscowym wysłane zostaną pocztą.

Z chwili bieżącej

Zamknięcie Powszechnej Wystawy Krajowej w Poznaniu odbyło się dnia 30 września 1929 r. o godz. 6 wiecz. w obecności przedstawicieli rządu i władz P. W. K.

Ważne dla wystawców Powsz. Wystawy Krajowej z okazji zamknięcia. Wywóz eksponatów będzie się odbywał w czasie od 1 października do 30 listopada 1929 r. w odwrotnej kolejności jak przy zwózce eksponatów, t. zn. najpierw a) materjał lekki, następnie b) materjał średniociężki, wreszcie c) materjał ciężki.

Do wywiezienia eksponatów z terenów P. W. K. należy uzyskać zezwolenie wywozu. Zezwolenia powyższe będą wydawane od 30 września 1929 r. tym wystawcom, którzy wywiązali się całkowicie ze swych zobowiązań wobec Wystawy, przez Wydział przemysłowy, ul. Marszałka Focha 18, tel. 71-59, godziny urzędowe.

Wszelkie prace, związane z retransportem eksponatów, mogą wykonywać wystawcy w godzinach od 8 do 19. Dyrekcja Kolei Państwowych w celu ułatwienia nadawania drobnicy utworzy dodatkowe biuro ekspedycji w Wieży Górnośląskiej na terenie „A".

Retransport eksponatów niewysłanych w czasokresie wyznaczonym uskuteczni P. W. K. na koszt i ryzyko wystawcy za pobraniem wszelkich należytości, o ile P. W. K. nie skorzysta z uprawnień wynikających z § 27 „Ogólnych Warunków".

Urządzenie stoiska może pozostać na miejscu o ile wystawca wykaże się dowodem zawarcia kontraktu

z Miejskim Urzędem Międzynarodowych Targów Poznańskich, co do wzięcia udziału w Targach.

Wstęp na tereny P. W. K. po 30 września rb. będzie dla publiczności wzbroniony. Karty wstępu dla P. T. Wystawców i ich personelu będą przestemplowane osobnym znaczkiem.

Dyrekcja P. W. K. zwraca się z gorącym apelem do WPanów Wystawców żeby we własnym interesie ściśle przestrzegali porządku przy załatwianiu retransportu i w ten sposób przyczynili się do ułatwienia likwidacji P. W. K.

Zwraca się uwagę Wystawców na ogólne przez nich podpisane warunki, a zwłaszcza ustępy dotyczące opróżniania stoisk i doprowadzenia miejsca, które zajmowali, do stanu pierwotnego.

Jak wzorową była organizacja Wystawy dzięki między innemi dyscyplinie, jakiej się chętnie Wystawcy podporządkowali, jak pięknym był przebieg Wystawy tak i zakończenie jej musi być wzorowe.

W tej myśli zarządzono co następuje:

1. Stoiska i eksponaty muszą być do ostatniej chwili trzymane w wzorowym porządku i czystości.
2. Zwijanie stoisk rozpocznie się dnia 1 października o godzinie 8-ej rano.
3. Rozbieranie stoisk musi być przeprowadzone tak, aby eksponaty i przedmioty należące do sąsiadów albo Wystawy nie zostały zniszczone.
4. Rozbieranie ścian, cokołów, fundamentów etc. dziać się musi w porozumieniu z Wydziałem Technicznym Administracji Terenów (Pogotowie budowlane na terenach P. W. K.). Urzędnik tejże będzie decydował o tem co należy zupełnie znieść i uprzątnąć, a co może pozostać.
5. Dla uniknięcia późniejszych pretensji ze strony P. W. K. zaleca się domagać się od wyżej pod 4) wspomnianego urzędnika pokwitowania, że stoisko w należytym porządku zostało oddane.

Zwracamy uwagę tych Wystawców, którzy ubezpieczyli swe eksponaty od ognia i kradzieży z włamaniem za pośrednictwem Referatu Ubezpieczeń P. W. K., że ubezpieczenia te wygasają z dniem 15-tym października. Kto z P. T. Wystawców nie zdąży zabrać z Wystawy swych eksponatów do daty powyższej, nie może mieć pretensji ani do instytucyj ubezpieczeniowych, ani do P. W. K., ta bowiem na siebie żadnej odpowiedzialności z żadnego tytułu nie przyjęła.

Strajk litografów w Warszawie, który się rozpoczął 6-go sierpnia r. b., został zlikwidowany w dniu 11-go września r. b. umową, którą podajemy w Komunikatach Stowarzyszenia Zakładów Graficznych w Warszawie.

Wiadomości z firm

Zwyczajne Walne Zebranie Spółki Akcyjnej „Drukarnia Toruńska" w Toruniu, odbędzie się we wtorek, dnia 22 października 1929 r., o godzinie 13-ej w lokalu Spółki Akcyjnej Drukarnia Toruńska w Toruniu, ul. św. Katarzyny 4. Porządek obrad: 1. Sprawozdanie Zarządu z czynności Spółki, oraz przedłożenie bilansu i rachunku zysków i strat za rok obrachunkowy 1928/29. 2. Sprawozdanie Rady Nadzorczej. 3. Potwierdzenie bilansu i rachunku zysków i strat za rok 1928/29, udzielenie pokwitowania Zarządowi i Radzie Nadzorczej, podział zysków. 4. Wybór członków do Rady Nadzorczej. Prawo do udziału i głosowania na Walnem Zebraniu mają ci akcjonarjusze, którzy do 19 października 1929 r. (włącznie) złożą do Zarządu Spółki, zaświadczenie notarjalne posiadania akcyj lub przedłożą akcje w oryginale, które pozostaną, aż do zamknięcia Walnego Zebrania w posiadaniu Zarządu.

Drukarnia Toruńska, Spółka Akcyjna. Zarząd: (—) Stanisław Bok. Rada Nadzorcza: (—) Edward Pawłowski, prezes.

PRZEGLĄD WYDAWNICZY

Organ O. P. Polskiego Związku Wydawców Dzienników i Czasopism

Wpływy wielkich finansistów w wydawnictwach prasowych.

Imponującym jest mechanizm, obrzydliwą zaś dusza prasy współczesnej. Taki wniosek możnaby wysnuć z ciekawego, dobrze udokumentowanego studjum Wł. Wolerta w ostatnim „Przeglądzie Współczesnym". Nagromadzone przez niego fakty, rzucone na ponure tło zależności od kapitału i demoralizacji prasy dzisiejszej, stwarzają obraz do szpiku kości przygnębiający. Gdyby choć w części odzwierciadlał on warunki prasy polskiej, to dziwićby się należało, że uczciwi dziennikarze polscy nie połamali jeszcze swoich piór ze wstydu, uczciwa zaś opinja polska nie odwróciła się tyłem do swych dzienników z pogardą.

Na szczęście p. Wolert jaskrawemi barwami odmalował tylko duszę prasy zachodnio - europejskiej i amerykańskiej. Natomiast ani słówkiem nie wspomniał, że prasa polska w minimalnym stopniu skoligowana jest charakterem i organizacją z tą wstrętną, a potężną prasą z za kordonów granicznych.

Prasa w Polsce nie znajduje się w rękach wielkiego kapitału, dzienniki polskie nie są to duże przedsiębiorstwa, zakładane i nabywane dla określonych zysków i interesów handlowych.

Niema u nas ani jednego dziennika, któryby posiadał dwa miljony egzemplarzy nakładu codziennego, któryby zużywał 22 miljony kilogramów papieru rocznie, jak „Le Petit Parisien"; u nas lasy nie są pożerane przez gazety, jak np. w Ameryce, gdyż na papier gazetowy potrzeba rocznie 600 000 hektarów lasu, to znaczy, około ¾ przestrzeni całego województwa tarnopolskiego. U nas syndykaty fabryk papieru nie są właścicielami gazet, za plecami naszych dzienników nie stoją banki, wielkie przedsiębiorstwa przemysłowe, chyba tylko w charakterze wierzycieli. Niema u nas trusów prasowych, któreby obejmowały gazety o różnych barwach politycznych i społecznych. Finansiści, zaangażowani w przemyśle tkackim, węglowym, chemicznym nie skupują u nas akcyj gazetowych z tej choćby przyczyny, że większość gazet polskich nie jest zorganizowana na podstawie spółek akcyjnych, akcje w nich są najczęściej fikcjami pieniężnemi, finansiści zaś nasi nie są finansistami o skali zachodniej. Dlatego też prasa polska nie jest potęgą materjalną, jak jej bogata kuzynka — zachodnia. Gazety polskie w niczem nie przypominają wielkich fabryk dziennikarskich niemieckich, francuskich, angielskich lub amerykańskich, które zatrudniają po kilka tysięcy pracowników, oparte są na miljonowych kapitałach i służą finansowym operacjom, spekulacjom i ambicjom kilkunastu magnatów plutokracji.

Prasa polska jest naogół biedna, operacje materjalne posiada głównie w czytelnikach, nielicznych zresztą wobec 31 procent analfabetów w kraju, złych warunków pocztowo-komunikacyjnych i słabego pulsu życia w warstwie inteligencji.

Handel i przemysł polski jeszcze nie nauczył się cenić prasy, jako środka reklamy, to też ogłasza się lękliwie i nieufnie.

Siła prasy polskiej polega nie na wartościach materjalnych, ale moralnych. Między dziennikami polskiemi i ich czytelnikami istnieje większa znacznie zażyłość, ufność i przyjaźń, aniżeli zagranicą. Dzienniki polskie, o małym nawet nakładzie, śmiesznym wprost w stosunku do wielkich dzienników zagranicznych, potężniej oddziaływują na umysły i serca czytelników, a przyczyną jego jest ich wyższy znacznie poziom moralny, stosunek do społeczeństwa, aniżeli większość dzienników zagranicznych.

Treścią przeważnej liczby gazet, — naprzykład amerykańskich są wiadomości sportowe, wywiady z aktorami filmowemi i bokserami. Im większy nakład ma pismo, tem mniej uwagi poświęca sprawom państwowym, politycznym, a więcej historjom kryminalnym. Sami Amerykanie, oczywiście najinteligentniejsi, stwierdzają, że poziom ich prasy jest niski, dużo w nim głupoty i trywialności. Lepsze są dzienniki zachodnio-europejskie, pod względem treści, ale zato wszystkie prawie i to największe są przekupne, otrzymują stałe subsydja nie tylko od pewnych figur, kręcących się na arenie spekulacji finansowej, ale nawet od państw obcych. Jak pisze p. Wolter na podstawie znanych faktów zagranicą „biorą" prawie wszystkie pisma, „przeglądy prasowe gazet politycznych przeważnie są wydzierżawione", cenzura banków i spółek akcyjnych nad tem co dziennik podaje w rubryce ekonomicznej, jest potężna, naogół też rubryka ta jest również dzierżawiona. Recenzje o książkach ukazują się wtedy, kiedy za nie wydawca lub autor zapłaci w administracji pisma, nawet wzmianka o książce kosztuje np. we Francji od 15 do 20 fr. za wiersz. Nawet humanitarne instytucje, gdy chcą apelować o pomoc do społeczeństwa, muszą za każde słowo swej odezwy drogo płacić gazetom.

W Polsce pod tym względem prasa jest „potęgą" i — dzięki Bogu. Ale już i u nas zaczyna się naśladowanie obrzydliwych wzorów zagranicznych, zaczyna się zmiana na gorsze. Powstały już dzienniki, ogłupiające inteligencję, demoralizujące niższe warstwy, spekulujące na najniższych instynktach ludzkich, prowadzące jednocześnie propagandę polityczną obficie subsydjowaną z grosza publicznego.

Zaczynają już rozchodzić się wieści o zakusach obcych mocarstw na prasę polską. Trzeba się przed tem bronić, aby nie dopuścić, aby prasa polska zdobyła sobie taką samą opinję, jak zachodnio-europejska, że wszystko z nią można zrobić, że zależy to tylko od ilości pieniędzy. Broń Boże, żeby prasa polska miała się upodobnić do prasy francuskiej, o której wiadomo, że brała miljony od rządu carskiego i tureckiego, do prasy angielskiej, gdzie „Daily Herald" pobiera sybsydja od rządu bolszewickiego, do prasy wiedeńskiej, której większość brała zasiłki od innych mocarstw, do prasy niemieckiej, w której monarchistyczną „Freiheit" finansowali kapitaliści angielscy, socjalistyczne zaś pisma miljonerzy-spekulanci.

Potęga inseratu.

Naukowa metoda ocenia wszystko podług rezultatu. Handlowe metody są skuteczne, jeżeli osięgają procentualnie wyższą stawkę wyników. Skuteczność reklamy dowiedzioną jest olbrzymiemi majątkami, które zdobyli zręczni inserenci oraz przez nikły profit przedsiębiorstw, które reklamy towarowej nie stosują.

Na obszarze Wielkiej Brytanji istnieje conajmniej sześć firm angielskich, z których — jak dowodzi światowej sławy fachowiec reklamy stosowanej Herbert N. Casson z Londynu — każda z osobna wydała przeszło 45 miljonów złotych na reklamę inseratową w gazetach i czasopismach. Co się stało? Czy zubożeli wskutek tego? Zrujnowali się majątkowo? Nie! W każdym kraju na całej kuli ziemskiej sprzedawają swe towary z poważnym zyskiem.

Czy nie jest tak, że w każdem wielkiem mieście te przedsiębiorstwa mają sławę największych i najpoważniejszych, które w dziennikach miejscowych całe stronice gazety wypełniają inseratami? Czyż właśnie dlatego nie uchodzą jako największe i najpoważniejsze?

Ośm przodujących kupców w Londynie wydało w roku ubiegłym około piętnaście miljonów złotych — jak dalej twierdzi wspomniany fachowiec stosowanej reklamy H. N. Casson z Londynu — na reklamę inseratową w gazetach. Ich czysty zysk wynosił przeszło 100 miljonów złotych. Za każdą złotówkę, którą wydali na reklamę inseratową, dostali ośm złotych z powrotem.

Wspomnianemu H. N. Cassonowi z Londynu jest znanym pewien całostronicowy anons, umieszczony w pewnym dzienniku, który zdobył na drugi dzień pewnemu wyspecjalizowanemu przedsiębiorstwu handlowemu 50 000 klientek. Znaną mu też jest reklama w poczytnych miesięcznikach ilustrowanych (Magazynami zwanych), na którą nadeszło około 82 000 zapytań ewentualnych nabywców. To dowodzi, jak wrażliwą jest publiczność na reklamę.

Gdy rząd Stanów Zjednoczonych Ameryki Północnej przejął na własny zarząd koleje żelazne, zniósł reklamę podróżniczą. Uważał takową za wydatek zbędny. Oszczędził przez to przeszło 50 miljonów złotych. Atoli jaki skutek tej oszczędności się ujawnił? Dochód z kolei zmniejszył się o wiele ponad miljard złotych w ciągu roku!

Reklama przestała być eksperymentem. Rejestr skuteczności tejże wypełniłby całe tomy. Banki, stowarzyszenia ubezpieczeniowe, kościoły amerykańskie i rządy poszczególnych krajów posługują się reklamą, ponieważ takowa jest najtańszym, najprędzej działającym i najskuteczniejszym środkiem w celu wywierania wpływu na publiczność.

Reklama jest głośnikiem przedsiębiorstwa handlowego. Dlaczego miałby kupiec lub fabrykant być wobec niej nieczułym? Dlaczegoby nie miał o towarach, któreby zamierzał sprzedać, coś powiedzieć? Jednem słowem — w świecie handlowym nastała nowa potęga i to potęga reklamy: to znaczy umiejętność skierowania życzliwej uwagi danego miasta lub kraju na dane towary. Reklama wywróciła do góry nogami nasze dawniejsze pojęcia o zachowaniu się kupiectwa i otworzyła nam nieprzewidziane drogi do sukcesu handlowego. Trzeba być przeświadczonym o tem, że każdy nowy produkt i każda nowa zaleta fabrykatu muszą sobie wpierw zdobyć rynek zbytu. Rynek należy okupić. Za darmo go się nie pozyska. Publiczność nie będzie się dopytywała o towar, którego nie zna, o którym nic nie słyszała i nie czytała. Wykładanie towarów w oknach wystawowych nie wystarcza, a kupcy zapewnie nie wyłożą na pokaz publiczny towarów, których nikt nie zna i stąd o nie nie pyta. Życie ubiega zbyt szybko, ażeby można odczekać chwilę, gdy o danym przedmiocie klient opowie coś swemu znajomemu.

Problematem światowym naszych czasów jest — jak sprzedamy więcej towarów? A odpowiedź na to brzmi: przez liczniejszą i doskonalszą reklamę. Gdyby istniała lepsza i skuteczniejsza droga ku temu, oczywiście kroczylibyśmy po niej. Atoli dotychczas nie znaleziono żadnego innego środka skuteczniejszego ku temu.

Ażeby zbyt towarowy spotęgować — ku temu istnieją dwa środki — redukcja cen i reklama, a reklama jest tańszym i skuteczniejszym z obydwu środków.

Nic nie kosztuje tyle, co niezwracanie na siebie uwagi. Kto nie stosuje reklamy, ten spycha swe przedsiębiorstwo w nieszczęście. Ludzie przechodzą obojętnie obok jego przedsiębiorstwa. Jego towary są im nieznane.

Kto nie posługuje się reklamą, ten właściwie płaci rachunek za reklamę stosowaną przez innych. Tak samo, jak maszyny rolnicze potęgują sprzęt, a zmniejszają wydatki rolnika, tak też reklama zmniejsza koszty sprzedaży, gdyż powiększa objętość handlową. Znamiennym pod tym względem jest fakt, że nowe gałęzie przemysłu, które posługują się reklamą umiejętną, obfitują w zyski, gdy od lat wielu zaprowadzone przedsiębiorstwa, które nie posługują się jakąkolwiek reklamą, niemal wszystkie chromają i dotkliwie cierpią wskutek nadprodukcji.

Reklama jest w rzeczywistości dla interesu tem, czem jodyna dla ciała ludzkiego. Ona rozprasza ponure myśli, zwątpienie w siły własne. Ona wpływa pobudzająco na spotęgowanie chęci nabywczej wsród kupującej publiczności. Przedsiębiorstwo detaliczne traci zazwyczaj w ciągu roku 15 procent swej klienteli. Z tego powodu przeważająca ilość przedsiębiorstw kuleje, nie rozwija się nadal. Jeżeli mają się powiększać, to muszą swą klientelę w ciągu roku powiększyć o jakieś 20 procent.

Reklama to sztuka wychowania publiczności w kierunku rozumnego zakupu. Ona zwiększa stopę życiową publiczności w każdym kraju. Ona przyczynia się do rozwoju cywilizacji.

Inserat jest „drukowanym sprzedawcą". On jest skuteczniejszym od sprzedawcy mówiącego, ponieważ bardziej wnika pomiędzy ludność danego miasta i kraju. Mówca, obdarzony silnym głosem i polotem krasomówczym może conajwyżej do kilku tysięcy ludzi przemawiać, inserat natomiast przemawia do miljonów ludzi.

Jeżeli reklama nie jest słusznie zastosowaną, jeżeli jest zbyt przeholowaną, zbyt napuszoną, wówczas nie wzbudzi zainteresowania publiczności. Żaden pyszałek nie przykuje uwagi społeczeństwa na czas nieograniczony do siebie. Złudna reklama więcej szkodzi, aniżeli pomaga. Atoli reklama, która stanowi doskonale sformułowaną prawdę, oddziałuje natychmiast i korzystnie wpływa na publiczność. Możnaby powiedzieć jak następuje: skuteczny tekst reklamy musi być spisany przez człowieka, który rzeczywiście jest kupcem, który zna się na towarze i który posiada styczność z publicznością. Autor tekstu reklamowego powinien śledzić powstawanie

nowości i ukształtowanie mody. On musi zaryć sobie w pamięci, o czem mówi społeczeństwo. On musi również świat kobiecy tak dalece potrafić zainteresować, ażeby takowy po wszystkich krajach nabywał możliwie wiele towarów.

Ostatnim czynnikiem reklamy jest badanie położenia rynku zbytu. To znaczy, my wszyscy powinniśmy klienta studjować, gdyż każdą reklamę stosować należy wobec poglądu klienta.

Fachowcy reklamowi muszą tak oddziaływać na publiczność, jak to czyni doskonale redagowana gazeta. Od rutynowanego dziennikarstwa można wiele pożytecznego się nauczyć. Wielka, poważna gazeta rozwiązała problemat, w jaki sposób należy zwracać uwagę na siebie, a pozyskanie zaufania szerokich kół publiczności jest zapewnione. Ona wie, czego publiczność się domaga.

Jak widać, to stosowanie doskonałej reklamy nie jest drobnostką. Wymaga ona techniki, talentu sprzedaży, zmysłu spostrzegawczego w przedmiocie mniemań i życzeń publiczności. Jeżeli bywa rzeczowo uprawianą, wówczas zawsze doprowadzi do doskonałego, zyskownego skutku przy jej częstem zastosowaniu.

Odznaczenia wystawców na Powszechnej Wystawie Krajowej

Instytucje naukowo-wydawnicze.

Listy dziękczynne.

Zjednoczenie Polskich Towarzystw Oświatowych, Warszawa, Marszałkowska 153.
Polska Macierz Szkolna Księstwa Cieszyńskiego, Cieszyn, Stelmacha 14.
Polska Macierz w Gdańsku, am Olivaertor 2-4.
Polska Macierz Ziem Wschodnich, Wilno, Benedyktyńska.
Polska Macierz Szkolna, Warszawa, Krakowskie Przedmieście 7.
Opieka Polska nad Rodakami na Obczyźnie, Warszawa, Krakowskie Przedmieście 6.
Towarzystwo Czytelni Ludowych, Poznań, Fr. Ratajczaka 16.
Towarzystwo Szkoły Ludowej, Kraków, św. Anny 5.
Stowarzyszenie Chrześcijańsko-Narodowego Nauczycielstwa Szkół Powszechnych w Polsce, Warszawa, Senatorska 19.
Towarzystwo Naukowej Pomocy dla Młodzieży Męskiej Wielkopolski im. Karola Marcinkowskiego, Poznań, Fr. Ratajczaka 11 a.
Kuratorjum Szkolne Okręgu Warszawskiego.
Kuratorjum Szkolne Okręgu Krakowskiego.
Kuratorjum Szkolne Okręgu Wileńskiego.
Związek Teatrów Ludowych, Warszawa, Tamka 1.
Bibljoteka im. H. Kołłątaja, Dąbrowa Górnicza.
Towarzystwo „Kultura" Ziemi Wileńskiej, Wilno, Wileńska 26.
Towarzystwo Bibljotek Powszechnych m. st. Warszawy, Warszawa.
Towarzystwo Bibljotek dla dzieci, Warszawa, Koszykowa 26.
Instytut Oświatowy i Kultury im. Staszica, Warszawa, Wspólna 23.
Towarzystwo Uniwersytetu Robotniczego T. U. R, Warszawa, Czerw. Krzyża 20.
Instytut Oświaty Dorosłych (dawn. Centralne Biuro Kursów dla Dorosłych), Warszawa, Nowogrodzka 21.
Skarb Pracy Oświatowo - Kulturalnej, Warszawa, Wspólna 23.
Federacja Oświatowa Organizacyj Społecznych, Warszawa, Wspólna 23.
Związek Obrony Kresów Zachodnich Z. O. K. Z., Poznań, Fredry 7.
Związek Harcerstwa Polskiego, Warszawa, Aleje Ujazdowskie 37-12.
Zjednoczenie Młodzieży Polskiej, Poznań, pl. Nowomiejski 5.
Liga Morska i Rzeczna, Warszawa.
Towarzystwo Naukowe w Warszawie.
Towarzystwo Naukowe we Lwowie.
Poznańskie Towarzystwo Przyjaciół Nauk, Poznań.
Towarzystwo Naukowe w Toruniu.
Towarzystwo Przyjaciół Nauk w Wilnie.
Polskie Towarzystwo im. Kopernika w Toruniu.
„Orlęta", organ Młodzieży Gimnazjalnej w Poznaniu.
„Płomyk", czasopismo dla młodzieży.
Instytut Naukowej Organizacji Pracy przy Muzeum Przemysłu i Rolnictwa w Warszawie.

Nekrologja

Ś. p. Jan Harusewicz. Zmarł w ubiegłym tygodniu ś. p. Jan Harusewicz, poseł Klubu Narodowego i zasłużony bojownik o niepodległość Polski. Jako taki był związany z dziennikarstwem i publicystyką. Cześć Jego pamięci!

Notatki

Przywóz i wywóz książek, czasopism i obrazów. „Wiadomości Statystyczne podają następujące dane: Do Polski przywieziono od stycznia do kwietnia 1928 r. włącznie tonn 959 za 5.490.000 zł. W tym samym okresie r. 1929 przywieziono tonn 968 za 6.295.000 zł. Przywóz w samym kwietniu 1929 wyniósł 236 tonn za zł 1.558.000.

Wywóz książek, pism i obrazów z Polski od stycznia do kwietnia 1928 włącznie wyniósł 200 tonn, wartości 1.399 000, zaś w r. 1929 tonn 215, wartości 2.196.000 zł. W samym kwietniu 1929 wywieziono 57 tonn za 876.000 zł.

Sprawa ujednolicenia pisowni w Jugosławji. Jugosłowiański minister oświaty Maksymowicz, wydał w ostatnim czasie orędzie w przedmiocie utworzenia wspólnej, jednolitej pisowni dla państw jugosłowiańskich. Nowa ortografja, która już w roku szkolnym 1929/30 w szkołach jugosłowiańskich obligatorycznie zaprowadzona będzie, została opracowana przez najpoważniejszych uczonych językoznawców z Białogrodu, Zagrzebia, Lubljany i zaciekawia z tego powodu, że stanowi pierwszą próbę usunięcia różnicy charakteru pisowni łacińskiej i kyrilicznej w państwie jugosłowiańskim.

Zbiór dzieł Dickensa. Największy, najcenniejszy i najzupełniejszy zbiór dzieł Charles Dickensa można obecnie widzieć w Public Library w Nowym Jorku. Zbiór ten oceniony został przez rzeczoznawców na przeszło miljon dolarów, atoli nazwy właściciela tego zbioru publiczności nie podano do wiadomości. Wystawa zawiera obok pierwodruków niemal wszystkich dzieł Dickensa również manuskrypt zupełny powieści „Christmas Carol" oraz siedmiu innych dzieł, kilka stronic „Pickwickierów" i dwie stronice rękopiśmienne z Dickensa pierwszych prób literackich. Oprócz tego zawiera wystawa liczne egzemplarze dzieł Dickensa z jego własnoręcznemi podpisamy i uwagami. — Charles Dickens był, jak wiadomo, zrazu drukarzem.

Bogactwo bibljoteki watykańskiej. Papież Pius XI wstąpiwszy na tron zajął się gorliwie powiększaniem bibljoteki watykańskiej, wzbogając ją wielkim i cennym zbiorem de Rossi, obejmującym cenne rękopisy, inkunabuły i bardzo rzadkie druki. Nie dosyć na tem, w 1922 roku znowu pomnożono księgozbiór watykański o część zbioru Caprotti, złożonego z 320 rękopisów arabskich i kodeksu hebrajskiego. Następnie zbiory watykańskie powiększono olbrzymią bibljoteką Chigi, zapoczątkowaną przez papieża Aleksandra VI, a uzupełnioną i powiększoną darami trzech kardynałów. Nowy ten nabytek składa się z więcej, niż 3 000 rękopisów, pomiędzy któremi znajdują się stare ko-

deksy różnych opactw benedyktyńskich oraz 84 manuskrypty ozdobione wspaniałemi minjaturami, dalej 300 inkunabułów i 30 000 druków. Margrabia Gaetana ofiarował bibljotece watykańskiej w 1926 roku bibljotekę rodziny szlacheckiej Fersioli, złożoną z cennych dokumentów z historji literatury włoskiej, francuskiej, hiszpańskiej, łacińskiej i angielskiej, razem 40 000 tomów i 1 200 nader cennych i rzadkich rękopisów starodawnych. Obok wyżej wymienionych napływało do Watykanu bez przerwy sporo mniejszych księgozbiorów, tak że obecnie bibljoteka watykańska liczy przeszło 450 000 tomów, co skłoniło papieża do powiększenia i rozbudowania gmachów bibljotecznych w Watykanie.

Zaznaczyć wypada, że zarząd bibljoteki watykańskiej łącznie z instytutem Carnegiego oraz rzeczoznawcami i rutynowanymi fachowcami bibljotecznymi opracowuje projekt skatalogowania dzieł i rękopisów, a część kosztów stąd powstałych ma ponieść instytut, o którym wyżej mowa. Pod kierownictwem monsignora Tisserand rozpoczęto już katalogowanie dzieł posługując się wypróbowanemi wzorami amerykańskiemi. Praca ta ukończona zostanie, jak przewidują, w okresie dwudziestoletnim.

Pozatem godne jest zaznaczenia, że bibljoteka watykańska posiada założone przez kardynała Ehrle laboratorjum do odnawiania starych kodeksów.

Wzmożenie produkcji wydawniczej we Włoszech. W związku z ogólnem polepszeniem się sytuacji gospodarczej we Włoszech pod rządami Mussoliniego, także włoska produkcja wydawnicza zwiększa się z każdym rokiem. W roku 1926 liczba nowych wydawnictw dochodziła do 5 873, a w latach następnych do cyfr jeszcze wyższych.

Dotąd poza krajem, rynkiem zbytu dla książki włoskiej były również: Hiszpanja oraz części łacińskie Ameryki Południowej. Obecnie eksport książki włoskiej, dzięki wytężonej propagandzie faszystowskiej, wzrasta i do krajów Europy zachodniej. Wzrasta jednocześnie ilość przekładów z włoskiego na obce języki; w roku 1926 tłumaczeń takich zanotowano 582, a cyfra ta w latach następnych z pewnością nie uległa zmniejszeniu. Najwięcej książek włoskich tłumaczonych jest na języki: francuski,

Ilość czasopism, wychodzących w Japonji. Wśród perjodycznych wydawnictw japońskich bardzo znaczny procent stanowią czasopisma dla dzieci i młodzieży. Pod tym względem Japonja zajmuje wprost wyjątkowe stanowisko wśród wszystkich narodów świata. Na ogólną liczbę 600 czasopism, wychodzących w Japonji, sto jest poświęconych dzieciom. Politycznych czasopism liczy Japonja — 72, literackich — 78, handlowo-ekonomicznych — 40. Wychowaniu poświęcone jest 45 czasopism, technice — 41, językoznawstwu — 22, rolnictwu — 19, naukom prawniczym — 16, religji — 14, sztukom pięknym — 12, teatrowi — 9, muzyce — 8.

Wiadomości z firm

Zarząd Spółki Akcyjnej „Nasza Księgarnia“ Związku Polskiego Naucz. Szkół Powszech. w Warszawie, przy ul. Świętokrzyskiej Nr. 18 zawiadamia Akcjonarjuszy, że dnia 26 października 1929 r. o godz. 6-ej po poł. odbędzie się w lokalu Związku Polskiego Naucz. Szkół Powsz. przy ul. Marszałkowskiej 123 Zwyczajne Walne Zgromadzenie z następującym porządkiem dziennym: 1. Zagajenie i wybór prezydjum. 2. Odczytanie protokółu z poprzedniego zebrania. 3. Sprawozdanie Zarządu i Komisji Rewizyjnej za czas od 1. 4. 1928 r. do 31. 3. 1929 r. 4. Podział czystego zysku. 5. Preliminarz budżetu na rok 1929/30. 6. Wybory uzupełniające. 7. Zmiany statutu. 8. Wnioski.

„Księgarnia Licealna“, Sp. z o. o. Do rejestru handlowego Sądu Okręgowego w Równem działu o spółdzielniach pod firmą: „Księgarnia Licealna, Spółdzielnia z ogr. odpow. Koła Towarzystwa Nauczycieli Szkół Średnich i Wyższych w Krzemieńcu“ Nr. 169 w dniu 16 września 1929 roku został wciągnięty dodatkowy wpis L. 2 treści następującej:

Walne zebranie członków w dniu 5 i 19 grudnia 1927 roku uchwaliło rozwiązać i zlikwidować spółdzielnię.

Na likwidatorów zostali obrani: Adam Zaleski, Kazimiera Czyżda i Eugenjusz Czyżda.

PRZEGLĄD PAPIERNICZY

Organ Polskich Kupców branży papierniczo-pisemnej

Przemysł papierniczy ręczny i maszynowy dostosowany do przemysłu graficznego i wydawniczego.

Od p. Fr. Jeziorańskiego, dypl. technika papiern. i współwłaściciela Fabryki Papieru Czerpanego w Dąbrowicy, woj. Kieleckie, autora wielu prac z dziedziny papiernictwa, otrzymujemy poniższy artykuł, który swą treścią winien zainteresować czynniki przemysłu graficznego w Polsce.

Grafika i drukarstwo są jaknajściślej związane z papiernictwem, które musi w zupełności dostosowywać się do ich potrzeb i warunków. Do końca pierwszej połowy XIX stulecia papier czerpany był najniezbędniej potrzebny, lecz od drugiej połowy tegoż wieku XIX zaczął być wypierany przez papier maszynowy i w końcu zaprzestano go niemal zupełnienie używać. Że przy ogromnem rozwinięciu się grafiki i drukarstwa są niezbędne również ogromne ilości papieru, że przeważnie potrzebne są papiery tanie, najtańsze — o tem wątpić nie można.

Papier maszynowy jest równy w grubości i wyrabiany w rolach i dowolnej wielkości arkuszach i te jego właściwości spowodowały, że drukarstwo i grafika mogły się rozwinąć do tych granic, jakie osiągnęły nasze czasy. Naogół papier u nas w Polsce mało jest znany, ocenia się poszczególne gatunki powierzchownie; nie bada się jego właściwości t. j. mocy, rozciągliwości, łamliwości, zawartości mineralnych obciążeń, składu, włókien itp.

Ten stan rzeczy spowodował, że papier czerpany w wyjątkowych tylko wypadkach bywa poszukiwany przez zakłady graficzne i drukarskie, to też najcenniejszych wydawnictw i przepięknych prac graficznych nie przechowa się dla przyszłych pokoleń.

Prace drukarskie i graficzne bez wszelkich trudności i przy najmniejszych wysiłkach dają się wykonywać na równych i odpowiedniej wielkości arkuszach papieru maszynowego. Trudniejszemi i więcej skomplikowanemi są te roboty na papierach czerpanych, które jako wyrób ręczny nie mogą być równe w grubości, a wielkość arkuszy jest ograniczona.

Stare, przepiękne sztychy, drzeworyty, miedzioryty były wykonywane na papierach czerpanych i temu tylko zawdzięczać można, że przechowały się w niezmiennym stanie do naszych czasów i służyć będą wielu, wielu pokoleniom następnym. Należy uświadomienie w tym kierunku rozbudzić, trzeba, by nasze zakłady graficzne i drukarskie dla pewnych wydawnictw wysokiej artystycznej wartości i tam, gdzie należy zachować je dla przyszłości — w pewnej cząstce powróciły do papierów czerpanych.

Ja sądzę, że tygodnik „Przegląd Graficzny, Wydawniczy i Papierniczy", który zakończa swą dziesięcioletnią chlubną działalność, winien jak najwięcej rozwijać znawstwo papieru, stać się w całej pełni tygodnikiem poświęconym sprawom przemysłu graficznego, wydawniczego, papierniczego i przemysłów pokrewnych.

Niemcy mają bardzo bogaty przemysł papierniczy i znaczną ilość specjalnych pism, jemu poświęconych. Nasz przemysł papierniczy jest jeszcze bardzo słaby, lecz ma przed sobą najbogatszą przyszłość i w przeważnej mierze ma służyć przemysłowi graficznemu i wydawniczemu, więc byłoby pod każdym względem pożytecznem, by obecny tygodnik „Przegląd Graficzny" stał się też organem przemysłu papierniczego, by poznał on w nim wszystkie zagadnienia, jego dotyczące, by umieszczał artykuły treści technicznej, handlowej, propagandowej, doświadczalnej, administracyjnej itd.

Tylko w ten sposób i dążąc do sharmonizowania interesów wytwórcy, przetwórcy i konsumenta z poważnem uwzględnieniem wysokiej kultury i historji Polski, tworzyć się będą planowe ośrodki przemysłowe i bogactwo krajowe.

W książeczce swej p. t.: „Papier i jego znaczenie"*) starałem się poruszyć te wszystkie zagadnienia, lecz praca ma będzie bezowocną, jeśli nie spowoduje pewnej dyskusji, projektów i czynów. A czyż nie byłby do tego najodpowiedniejszym terenem „Przegląd Graficzny"? on powinien dawać tak bogatą strawę, by każdy grafik, drukarz, wydawca, papiernik i ci wszyscy, którzy temi przemysłami są w jakimkolwiek stopniu zainteresowani, byli jego stałymi czytelnikami i jak najliczniej — współpracownikami.

Dziesięć lat pracy wysoce owocnej i chlubnej ma za sobą „Przegląd Graficzny, Wydawniczy i Papierniczy", niech następne lata będą coraz owocniejsze i niech zrobią z niego najpoczytniejszy organ dla przemysłu graficznego, drukarskiego, wydawniczego i papierniczego.

Niech on będzie wykładcą prac i dążności tych gałęzi ogólnego przemysłu krajowego i niech on służy w najszerszem tego słowa znaczeniu na dobro i pożytek narodowi i krajowi.

Fr. Jeziorański.

*) Recenzję z tej wartościowej książki podamy w następnym numerze. — Redakcja.

Zjazd Kupiectwa Polskiego.

Posiedzenie Komisji Papierniczej.

Pod przewodnictwem seniora p. Czyżewskiego z Gdańska, a przy udziale pp. Kruszewskiego, Kosickiego, Jarosza, Niemojewskiego, Goździejewskiego, Szaflika, Szymańskiego, Grzybiliszewskiego i jako sekretarza Czosnowskiego odbyło się posiedzenie Komisji dnia 28. 9. 1929 w Domu Rzemieślniczym.

Po zagajeniu przez p. Czyżewskiego zabrał głos p. prezes Kruszewski do obszernego referatu. W swojem przemówieniu podniósł, że Zjazd Kupiectwa Polskiego niestety nie przedstawia się tak okazale, jak nasz zjazd branżowy papierniczy, o ile się weźmie pod uwagę liczebność naszego Związku. Najważniejszą przyczyną słabej frekwencji był spóźniony czas. Dalej wywodził p. Kruszewski o konieczności zorganizowania kupiectwa polskiego w Małopolsce. Sprawa jest tak pilna i ważna, że proponuje apel do Naczelnej Rady dla spowodowania zawiązania kół branży papierniczo-pisemnej w Krakowie i Lwowie. Następnie omówiono obszernie sprawy handlu po

szkołach i domokrążstwo uprawiane także przez związki inwalidzkie. O firmach nierejestrowanych, którym dostawcy chcieliby zamknąć kredyty, rozwinęła się obszerna dyskusja. W sprawie tej mają wpierw zająć odpowiednie stanowisko koła poszczególne i rezolucję przekazać do Związku, ażeby na mocy tego materjału sprawę zadecydować.

Pan dyrektor Kosicki z firmy Majewski, Warszawa, poruszył sprawę mniejszej rentowności branży papierniczej, co zostało stwierdzone przez Izbę Skarbową, wobec tego proponuje o interwencję u władz w sprawie obniżenia obciążenia podatkowego.

Jedną z najważniejszych spraw obrad komisji było uskuteczniarie sprzedaży przez fabryki wprost do konsumentów, i to po cenach fabrycznych. Do Koła poznańskiego wpłynęło pismo firmy Czepickiego z Kruszwicy, który podał fakt dostawy przez fabrykę piór Wasilewski z Warszawy towaru do Cukrowni w Kruszwicy przy zastosowaniu rabatu 20 procent.

Dalej stwierdzono, że Niemieńska Fabryka otworzyła sklepy detaliczne w Zakopanem i Krynicy. Po bardzo obszernej dyskusji polecono Związkowi sprawę wszechstronnie zbadać i stawić odpowiednie zapytania powyżej podanym fabrykom. W razie niezastosowania się fabryk do ogólno przyjętych form w handlu, Związek przez swe Koła wystąpi w należyty sposób z interwencją.

Sprawa karteli zajęła ogólną uwagę i komisja uzgodniła rzecz tak dalece, że polecono i w tej sprawie wystosować rezolucję do Naczelnej Rady Kupiectwa Polskiego. Również sprawa cen stosowana przez papiernie wywołała dyskusję i stwierdzono ku zdumieniu zebranych, że nasze papiernie polskie wyśrubowały przez swe związki ceny tak wysoko, że papier zagraniczny stał się o wiele tańszy od produkcji polskiej. W tem zebrane kupiectwo widziało wielkie niebezpieczeństwo dla produkcji krajowej. Zaproponowano wystosowanie apelu do Związku Fabrykantów dla zrewidowania swej błędnej polityki cen, oraz do stałego porozumiewania się z naszym Związkiem, który się od współpracy nigdy nie uchyla i dla dobra może właśnie produkcji krajowej największe ofiary poniesie. Stwierdzono, że wszelkie drobne niewłaściwe podwyżki stosowane przez przemysł idą kosztem kupca, bo konsument takich podwyżek nie uznaje.

Następnie polecono wydać rezolucję do Ministra Oświaty o treści ujednostajnienia artykułów szkolnych, specjalnie co do kajetów w linjaturze i etykietach. Komisja postanowiła we wniosku położyc nacisk na to, ażeby nauczycielstwo nie prowadziło protekcyjnej polityki do wyrobów pewnych fabryk.

Na tem posiedzenie zakończono i wręczono Ogólnopolskiemu Zjazdowi Kupiectwa 4 rezolucje.

Niezdrowe stosunki.

Poruszano już niejednokrotnie sprawę mieszania się szkół i zakładów naukowych do handlu papierniczego. Wywiera się niejednokrotnie nawet na uczniów wpływ, aby kupowali u pewnych wyznaczonych firm przybory szkolne, jak kajety i materjały piśmienne, lub też, co gorsza, szkoły same zezwalają na sprzedaż w swych murach materjałów piśmiennych.

Dowodem forytowania pewnych firm jest zamieszczone obok polecenie drukowane, wydawane uczniom.

Oto wierna kopja tego polecenia:

PRYWATNA SZKOŁA PRZYGOTOWAWCZA
(z praw. szkół państw.)
POZNAŃ, ŚW. MARCIN 66/67, DOM OGRODOWY

Spis
przedmiotów szkolnych dla kl. I.

Elementatz Ikerta „Oj dana" } firma Arct,
~~Młody matematyk,~~ cz. I. Kwantra } Pl. Wolności.

2 kajety „Danysz" (szersze linje)
1 kajet rachunk. nr. 26
1 „ rysunk. nr. 743
1 mały kajecik
Ołówek Majewskiego „Polonia" H. B. — firma Aquila, Św. Marcin
Kolor. kredkowe ołówki Majewsk.
Miękka gumka
Torba na plecy
Piórnik
Teczka z przyborami do slojdu

Ubranko gimnast. (informuje p. Jankowiak, Ogrodowa 12 w podwórzu na prawo).

Pantofelki „ (firma: Dom Sportowy, Św. Marcin 14)

PLAN:

Poniedz.		Czwart.	11 – 1
Wtorek	} 11 – 1	Piątek	
Środa		Sobota	

DRUKARNIA DZIENNIKA POZNAŃSKIEGO

Przedstawiony tu fakt winien zainteresować przedewszystkiem Kuratorjum Okręgu Szkolnego Poznańskiego. Kupcy płacą podatki równomiernie, to też nie powinno mieć miejsca forytowanie jednych, kosztem drugich.

Odznaczenia wystawców na Powszechnej Wystawie Krajowej.

Przemysł papierniczy i papierniczo-przetwórczy.

Wielki medal złoty.

Steinhagen, Wehr i S-ka, fabryka papieru, Wyszków.
Pabjanicka Fabryka Papieru, Warszawa.
Mirkowska Fabryka Papieru, Warszawa.
St. Majewski i S-ka T. A., fabryka ołówków i piór, Warszawa.
Nasz Sklep „Urania" S. A., urządzenia szkolne, Warszawa.
J. Franaszek T. A., fabryka papierów kolorowych, Warszawa.
Edward Kręglewski S. A., fabryka kopert i ksiąg handlowych, Poznań.

Mały medal złoty.

Żywiecka Fabryka Papieru, Żywiec.
Kluczewska Fabryka Papieru, Klucze.
„Natronag", fabryka papieru, Kalety.
R. Hawelka i Syn, fabryka papeterji, Warszawa.
M. Leszczyński i S-ka, Sp. z o. o., fabryka tuszy i atramentu i laku, Warszawa.
Iskra i Karmański, fabryka tuszy, Kraków.
Semkowicz Aleksander, zakład introligatorski, Lwów.
Jahoda Robert, zakład introligatorski, Kraków.

Wielki medal srebrny.

„Droste", fabryka kartonu, Tczew.
„Rajówka", fabryka tektury, Miecz. Bohdanowicz, Wilno.
Częstochowska Fabryka Obić Papierowych dawn. Gerke i S-ka, Częstochowa.
„Lechistan" S. A., fabryka piór, Warszawa.
K. Wasilewski i S-ka, fabryka piór, Warszawa.
Jahoda Robert, mistrz introligatorski, Kraków.
Bonawentura Lenart, wykonawca pięknych opraw książek, Wilno.
F. Radziszewski, wykonawca pięknych opraw książek, Warszawa.

Mały medal srebrny.

„Spław" S. A., fabryka stalówek, Warszawa.
Fabryka Papieru i Młyny, Częstochowa.
Górnośląska Fabryka Celulozy, Czułów.
Kazimierz Świerkowski, Pleszew.
Zakłady Chemiczne „Herolda", Poznań.
„Bengal" Fabryka Chemiczna, Włocławek.
Niemeńska Fabryka Wyrobów Introligatorskich, Grodno.
„Karto-Index", Zygmunt Gawroński, Poznań.
„Atlas", Kostrzewski, Poznań.

Medal bronzowy.

S. W. Niemojewski, fabryka papieru i tektury, Bielsk.
St. Juracki i St. Chełmicki, Sp. z o. o., wytwórnia papieru światłoczułego, Poznań.
„Teka", Łukasiewicz i R. Konarski, Lwów.
„Copernicus", Sp. z o. o., Warszawa.
F. R. Durczewski, fabryka wyrobów papierowych, Rawicz.
„Record", Józef Diatłowicki, powielacze, Łuck.
„Solali", Sp. z o. o., fabryka bibułek, Żywiec.

List pochwalny.

„Dąbrowica", fabryka papieru czerpanego, Dąbrowica.
„Sokół" fabryka gilz, Warszawa.
„Spław" S. A, fabryka stalówek, Warszawa.
„Herbewo" S. A., fabryka bibułek, Kraków.
Al. Łapin i S-ka, karty do gry, Grodno.
Przesławski i Cierniak, zakład introligatorski, Poznań.
Zrzeszenie Fabrykantów Kopert, Warszawa.

Dyplom zasługi.

Oskar Saenger, prezes Pabjanickiej Fabryki Papieru R. Saenger, S. A.
Henryk Steinhagen, nacz. dyr. T. A. Steinhagen, Wehr i S-ka.
Edward Kręglewski, fabryka ksiąg handlowych, Poznań.
Związek Zawodowy Papierni Polskich, Warszawa.
Związek Zawodowy Polskich Fabryk Celulozy, Warszawa.

Dyplom uznania.

Stefan Steinhagen dyr. f-my Steinhagen, Wehr i S-ka.
Inż. Aleksander Mańkowski z f-my Steinhagen i S-ka.
Jan Jakschik dyr. f-my „Natronag".
Inż. Stanisław Jabłoński, dyr. z f-my Klucz. Fabryka Papieru.
Inż. Henryk Karpiński, naczelny dyrektor Sp. Akc. Pabjanickiej Fabryki Papieru.
Czesław Wehr, dyr. handlowy Sp. Akc. Pabjanickiej Fabryki Papieru.
Józef Mack, majster papierniczy z f-my Steinhagen i S-ka.
Józef Ettinger z f-my Fabryka Papieru i Młyny w Częstochowie.
Józef Kasza z f-my Kluczewska Fabryka Papieru.
Wiktor Koczyński z f-my Mirkowska Fabryka Papieru.
Wiktor Gągolewski z f-my Mirkowska Fabryka Papieru.
Konstanty Azembski z f-my Mirkowska Fabryka Papieru.
Bolesław Hadryszewski z f-my Franaszek, Warszawa.
Zdzisław Pajewski dyr. f-my Franaszek.
Ryszard Woltmann z f-my „Nasz Sklep" „Urania". W-wa.
Edward Steliński z f-my M. Leszczyński, i S-ka, W-wa.
Antoni Klopadło z f-my Lechistan, Warszawa.
Ludwik Lewandowski z f-my K. Wasilewski i S-ka, W-wa.
Jan Twardowski z f-my Edward Kręglewski, Poznań.
Jan Ulatowski z f-my Kazimierz Świerkowski, Pleszew.
Cech Introligatorów, Kraków.

Z rynku masy papierowej w Szwecji.

Szwedzkie fachowe czasopismo papiernicze „Svensk Papperstidn" donosi:

Obrót masy sulfitowej w drugiej połowie sierpnia ograniczył się naogół na małe pozycje, często drugorzędnej i trzeciorzędnej jakości. Razem sprzedano 16 000 tonn niebielonej, 9000 tonn bielonej masy sulfitowej, z tego 4 000 względnie 1 200 tonn z dostawą w bieżącym, resztę zaś w 1930 roku. Bielonej masy sulfitowej poszło około 9 000 tonn do Stanów Zjednoczonych Ameryki Północnej i innych krajów zamorskich.

Sprzedawcy niebielonej masy sulfitowej są obecnie w sprzedaży bardzo wstrzemięźliwi, ceny są stałe, a nawet zauważyć się daje zwyżkowa tendencja cennikowa.

Rynek bielonej masy sulfitowej z powodu wzmorzonego bardziej popytu nieco polepszył się, fabrykom jedwabiu sztucznego sprzedano około 4 500 tonn.

Obrót masy sulfitowej w ostatnich dwu tygodniach był zadowalający; 19 000 tonn sprzedano z dostawą w roku 1930; notowania cen nie uległy zmianie.

Niezwykłe ożywienie nabywcze miazgi drzewnej trwa bez zmiany nadal.

Fabryki położone w pobliżu wybrzeża Bałtyku mają w tym roku produkcję swą wyprzedaną. Ceny są te same, atoli zapowiada się tendencja zwyżkowa.

Kłopot niemały dla szwedzkiego przemysłu papierniczego sprawiają niezwykle wygórowane pre-

tensje właścicieli okrętów za przewóz, co często odstręcza nabywców masy papierowej od zakupu.

Popyt na miazgę drzewną był dobry, sprzedano 2 500 tonn po cenach niezmienionych.

Nowy surowiec papierniczy.

W kolonji francuskiej Guyana rośnie drzewo „Simarouba“, które, jak się po gruntownem wypróbowaniu okazało, nadaje się jako surowiec w przemyśle papierniczym. Jest to drzewo rosnące do 25, a nawet do 30 metrów wysokości, o korze szarej grubości 12 do 15 milimetrów, pień drzewa natomiast osięga do 1,2 metra grubości.

Drewno tego drzewa gotowano przy użyciu 5,5% sody trwającej i 3 kg. napięciem, przez 8 godzin. Produkt ujawnił się jako zbrunacona masa, którą następnie bielono przez 15 minut przy użyciu hypochlorytu sody i kwasu siarczanego. Masy papierowej z tego drewna uzyskano 37 procent.

Wyrobiona w sposób, jak wyżej wskazano, masa składa się niemal wyłącznie z włókien cylindrycznych, których kończyny są bardzo cieniutkie, a długość włókien wynosi 1,2 milimetra.

Niebielona masa surowca zawiera 84,68 procent, bielona natomiast 98,53 procent błonnika drzewnego. Drewno drzewa „Simarouba“ wymaga dosyć intensywnej przeróbki, daje się jednakże łatwo bielić. Wynik produkcji jest obfity, a masa uzyskana nadaje się na wyrób pospolitych papierów.

Notatki

Termin w procesie o nieuczciwą konkurencję, wynikły na tle nieporozumienia znanych tu w Poznaniu dwóch firm papierniczych, naznaczony na dzień 26 bm. przed Sądem Grodzkim, został odroczony z tem uzasadnieniem, że sprawę przekazuje Sąd Grodzki na podstawie § 12 prawa o nieuczciwej konkurencji Sądowi Okręgowemu.

Stowarzyszenie wytwórców koronek papierowych w Polsce. Obrady nad utworzeniem syndykatu polskich wytwórców koronek papierowych postąpiły tak dalece, że konwencja dojdzie w najbliższych dniach do skutku. Do syndykatu nie przystąpią prawdopodobnie wszystkie fabryki. Do przystąpienia zdecydowały się narazie firmy następujące: Fingerhut & Co. w Kaliszu, J. Szpiro w Warszawie, E. Hoffmann w Łodzi i W. Spiro w Bielsku. Konieczność utworzenia tego syndykatu motywowane jest tem, że w ostatnich czasach powstała pomiędzy poszczególnemi wytwórcami silna walka konkurencyjna, która ceny polskiego rynku tak obniżyła, że fabryki na towarze tym nic nie mogły zarobić, a niektóre nawet musiały pracować ze stratą. Innego wyjścia, jak stowarzyszenie się, wytwórcy wybrać nie mogli, ponieważ zapotrzebowanie jest mniejsze, jak zdolność wytwórcza fabryk. Wytwórcy wstrzymują obecnie wysyłkę nadchodzących zamówień, aż konwencja wejdzie w życie.

Faliste koperty okienkowe. W numerze 65/1929 Papier Zeitung z 14. 8. 1929 czytamy w powyższej sprawie co następuje:

Pewien zastępca fabryki kopert zwrócił się do redakcji Papier Zeitung, narzekając na kłopoty, wynikające z falistości kopert okienkowych. Klienci kwestjonują towar w wielu wypadkach i stawiają go do dyspozycji. Fabrykant jego tłumaczy się tem, że przy nowym sposobie okienkowania za pomocą rozgrzanego powietrza w piecu niedomagania tego zupełnie usunąć nie można. Dowodzi dalej, że drobne to zniekształcenie powetuje przezrocze i nie ulegające zmianom okienko. Zapytany przez redakcję w tej sprawie fachowiec, orzekł następująco:

Jeżeli musimy wybierać z dwojga złego, wybieramy z reguły mniejsze zło. Mniejszem złem właśnie przy kopertach okienkowych, jest ich falistość.

Niedomagania tego, przynajmniej do dnia dzisiejszego, zupełnie uniknąć nie można, przy fabrykacji za pomocą pieca.

Stary sposób okienkowania — powietrzem nieogrzanem — braków tych nie wykazuje. Okienka natomiast rychło ciemnieją i tracą z czasem zupełnie przezroczystość.

Wystawa światowa w Antwerpji. Z okazji 100-lecia niepodległości Belgji, odbywa się w Antwerpji Wystawa światowa, połączona z wystawą sztuki flamandzkiej.

Ostatni materjał redakcyjny przyjmuje się do poniedziałku godz. 18-tej. Przedruk artykułów dozwolony tylko za zgodą redakcji — całego reszstującego materjału informacyjnego w naszem słowabrzmieniu tylko za podaniem źródła.

Ogłoszenia: 1/1 strona 100 zł, 1/2 str. 50 zł, 1/4 str. 25 zł, 1/8 str. 12.50 zł, 1/16 str. 6.25 zł, 1/32 str. 3.25 zł. Na str. I. okładki 100%, na stronie II, III i IV okl. 50% więcej. Dla poszukujących posad 50% opustu. Numery okazowe i dowodowe opłaca się. Ogłoszenia przyjmuje się do poniedziałku godz. 9. r.

Przedpłata kwartalna 6.00 zł, miesięczna 2.00 zł, z dostawą do domu. Numer pojedyńczy 50 gr.

Wydawca: Korporacja Zakładów Graficznych i Wydawniczych na Województwo Poznańskie z siedzibą w Poznaniu, Stary Rynek Nr. 4. Telefon Nr. 25-55. Redaktor naczelny: Teodor Kryg w Poznaniu. Redaktor odpowiedzialny: Mieczysław Matuszewicz w Poznaniu.

Czcionkami Drukarni Polskiej Sp. Akc. w Poznaniu, św. Marcin 70.